PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1816.

SIERPIEŃ.

Mikołaia Kopernika rozprawa o monecie.

Cokolwiek Kopernika się tyczy, a tém bardziéy z iego pióra pochodzi, Polakowi oboiętném bydź nie może. Lecz gdyby rozprawy téy nie był nawet Kopernik pisał, godnaby ona była ze względu na rzecz samą upowszechnienia iak nay-większego. Coż mówić, wiedząc za rzecz niezawodną, iż to iest płód gieniuszu rodaka naszego dotąd światu nieznany, rodaka, którego imie u wszystkich cywilizowanych narodów iest celem poszanowania i podziwienia? Nie mówimy nic zatém na usprawiedliwienie nasze, iż w piśmie peryodycznėm, dla rozmaitych przeznaczoném czytelników, umieszczamy rzecz w łacińskim ięzyku. Przez wzgląd iednak na niebiegłych w téy mowie, kładziemy obok tłómaczenie polskie.

Powodem Kopernikowi do téy rozprawy był seym czyli zjazd Stanów ziem pruskich w Grudziądzu 1522 roku odprawiony, na którym Kopernik iako delegowany kapituły Warmińskiéy znaydował się. Zaradzenie klęskom i zamieszaniu wynikaiącemu z spodlenia monety w piętnastym wieku przez Mistrzów zwłaszcza Krzyżackich, miało bydź iedną z naygłównieyszych czynności zjazdu owego. Rozprawa Kopernika na zjeździe owym przełożona, znaiomością rzeczy, iasnym wykładem, słusznością w zasadach dobro ogółu za cel maiących zalecaiąca się, nie tylko nie znalazła łaskawego u zgromadzonych ucha, ale nadto ściągnęła na autora niechęci, zwłaszcza miast Gdańska, Torunia, Elbląga, które maiąc przywileie bicia monety, przez proiekt Kopernika, radzącego, aby dla iednostayności z monetą polską, w iedném tylko z miast pruskich bito monetę, urażonemi się widziały i szlachtę do odrzucenia iego proiektu nakłoniły. Rzecz tedy o stopie mennicznéy i stęplu monet dla ziem pruskich, nierozstrzygniona, późniéy po kilkakroć na różnych zjazdach i zgromadzeniach urzędowych bez skutku roztrząsana, w roku dopiero 1526 stałością Zygmunta I. urządzoną, a w roku 1528 układem z ziemiami pruskiemi całkowicie załatwioną została, iak o tém obszernie pisze Lengnich w tomie I. historyi ziem pruskich.

Rozmaici pisarze wspominaią, że Kopernik

był autorem rozprawy o monecie, lecz świat uczony nie znał iéy dotąd, ile mi wiadomo, iak tylko z wyciągu w kronice Kaspra Schütza *) w ięzyku niemieckim przytoczonego, który dzisiay dla staroświeckości zaledwo zrozumianym bydź może. Na wspomnionêm mieyscu pisze wprawdzie Schütz, iż przytacza tę rozprawę od słowa do słowa, lecz porównywaiąc owe Schütza wyrazy z urzędową oryginału kopiią, którą tutay do druku wraz z tłómaczeniem podaię, co do treści tylko i to nie we wszystkiém, znayduię zgodę; tak dalece iż mi wnosić wypada, że Schütz miał przed oczyma tylko pierwiastkowe uwagi Kopernika na zjeździe Grudziądzkim 1522 roku podane, które sam autor później, obszerniéy i dokładniéy wypracował. Na tę myśl naprowadzać także zdaie się Dawid *Braun* w dziele swoiém o monetach polskich i pruskich **), zwłaszcza porównawszy to, co Schütz przytacza, z tém co dziś do druku podaiemy.

Nayoczywistszym zaś dowodem iż rozprawa

*) *Historia rer. Prussica. od. Warhafte u. eigentliche Beschreibung der Lande Preussen etc. durch M. C. Schützen (Leipzig) 1599 in fol. pag. 480. i d.* — Łacińskie teyże Kroniki tłómaczenie 1769 roku wydane, nie zawiera tego mieysca, dochodzi bowiem tylko do księgi osméy czyli do r. 1490.

**) *Bericht vom Polnisch-und Preussischen Munzwesen. Elbing 1722 in 4to p. 50. sqf.*

niniejsza po zjeździe Grudziązkim musiała bydź napisaną, iest w samych Kopernika wyrazach. Mówi ón bowiem w ciągu iéy o Xiążęciu Pruskim; a wiadomo że Albert tytuł ten, od Zygmunta I. mu dozwolony, dopiero 1525 roku przyiął; stąd wynika, iż rozprawa sama przed r. 1525 napisaną bydź nie mogła, a zapewne w czasie gdy Zygmunt I. wydawał urządzenie menniczne, to iest 1526 roku napisaną była. Wnioskowanie to potwierdzaią wyrazy JPana Fabera Archiwisty taynego krolewskiego archiwum w Królewcu, który téy rozprawy daie w ięzyku niemieckim opisanie takowe: „Zdanie „Mikołaia Kopernika o biciu nowéy monety w „Prusiech. Z roku 1526 *). To własnoręczne „Kopernika pismo, iest, iak liczne w niém oka„zuią poprawki, pierwszym rzutem autora, i znay„duie się razem oprawne z innemi rozprawa„mi o monecie Pruskiéy aż do roku 1528. „Znaydowało się ono pomiędzy wielu innemi „papierami, które w czasie woien z Szwedami z „Warmii zabrano i do Sztokolmu zawieziono, skąd „król. Pruski Gabinet w roku 1801 zwrócenie „onych wyiednał. Teraz złożone iest w tayném „archiwum w Królewcu, Dział I. Nro IX."

W archivum Królewieckiém odkrył tę rozprawę W. Seweryn *Vater*, professor teologii

*) Skąd P. Faber wziął ten rok 1526 nie iest mi wiadomo; zdaie się, iż go na oryginale napisany znaleźć musiał.

uniwersytetu Królewieckiego, członek korresp. królew. towarz. w Warszawie, tak chlubnie światu z licznych prac swych uczonych i gorliwości w badaniach około języka i rzeczy polskich, znany, który na żądanie W. *Lindego* członka kommissyi oświecenia, rektora liceum warsz. wygotować kazał kopiią urzędową w bibliotece liceum warsz. złożoną. Kopiią tę tutay wiernie przedrukowaną podaię publiczności, zachowuiąc zupełnie pisownią oryginału. Interpunkcyi nawet (prócz téy iaka się w rękopiśmie znaydowała) nie położyłem, aby czytelnikowi otwarte zostawić pole do umieszczenia iéy podług swéy myśli. Jaką ia sobie wystawiłem, okazuie się z tłómaczenia polskiego. Ze zaś i błędy pisania w texcie zostawiłem, kładąc tylko w przypiskach poprawę lub uwagę, zdawać się to może będzie niektórym czytelnikom skrupulatnością za daleko posuniętą; lecz mniemam iż znaydę téy skrupulatności obrońców w mężach, którym wiadomo iak ostróżnym i dyplomatycznym bydź trzeba w wydawaniu rękopismów starożytnych. Przezorność tę tém bardziéy tu potrzebną sądziłem, iż sam text w niektórych mieyscach zdaie się skażonym.

F. B.

Monete cudende ratio per Nicolaum.

Quamquam innumere pestes sunt quibus regna, principatus, et respublice decrescere solent, hec tamen quatuor (meo judicio) potissime sunt, discordia, mortalitas, terre sterilitas et monete vilitas: Tria prima adeo evidentia sunt, ut nemo ita esse nesciat, sed quartum quod ad monetam attinet a paucis et nonnisi cordatissimis consideratur: quia non uno impetu simul, sed paulatim, occulta quadam ratione respublicas evertit.

Est autem moneta aurum vel argentum signatum, qua precia emptibilium vendibiliumque rerum numerantur secundum cujusvis reipublice vel gubernantis ipsum institutum: Est ergo moneta tanquam mensura quedam communis estimationum: Oportet autem id quod mensura esse debet firmum semper ac statum servare modum Alioquin necesse est confundi ordinationem Reipublice, Ementes quoque et vendentes multipliciter defraudari, quemadmodum si ulna, modius, pondusve certam quantitatem non servet: Hanc igitur mensuram, estimationem puto ipsius monete, que etsi in bonitate materie fundetur,

Sposób urządzenia monety przez Mikołaia Kopernika.

Lubo niezliczone upadku Królestw, Xięstw, i Rzeczypospolitych, można naznaczyć przyczyny, te iednak cztery: niezgoda, śmiertelność, ziemi niepłodność, i spodlenie monety, są według mego zdania naygłówniey szemi. Trzy pierwsze tak są iasne, iż nikt prawdy ich nie zaprzeczy; czwartą zaś, to iest spodlenie monety, niektórzy tylko, i to głębiéy zastanawiaiący się uznaią, ponieważ nie na raz gwałtownie, lecz zwolna i ukrytemi nieiako sposobami państwa o upadek przyprawia.

Pieniądze czyli *Moneta* iest złoto lub srebro znaczone, podług któréy stanowi się cena rzeczy przedaynych, stosownie do postanowienia wszelkiego Rządu lub Rządcy. Jest więc moneta nieiako powszechną miarą ceny; ta zaś miara, iak z rzeczy saméy wynika, powinna bydź stałą i niezmienną, inaczéy nastąpiłoby zamięszanie porządku kraiowego, i pokrzywdzenie kupuiących i przedaiących, gdyby np. łokieć, korzec, lub waga iakowa stałéy ilości nie zachowywały. Przez tę stałą ilość czyli miarę rozumiem cenę czyli wartość imienną monety, która lubo od dobroci materyału zależy, trzeba iednakże wartość

oportet tamen valorem ab estimatione discerni: potest enim pluris estimari moneta quam ejus qua constat materia et e converso.

Causa vero constitutionis monete neccessaria est: quamvis enim solo pondere auri et argenti rerum commutatio fieri potuisset, ex quo communi hominum consensu aurum et argentum ubique in pretio habeatur sed tamen propter multam incommoditatem afferendorum semper ponderum, quodque non statim auri et argenti sinceritas deprehendatur ab omnibus, institutum est publico sigillo monetam signari, quo significetur justam auri vel argenti quantitatem inesse, et fides adhibeatur auctoritati.

Solet etiam monete et maxime argentee es commisceri propter duas (ut existimo) causas, videlicet quo minus exposita sit insidiis expilantium et conflantium ipsum quod futurum esset si ex sincero argento constaret, Servanda (a), quod massa argenti in minutas partes et scrupulos nummorum fracta retineat, cum ere admixto convenientem magnitudinem: potest superaddi et tertia, ne scilicet continuo usu detrita citius pereat sed fulcitamento eris diuturnior perserveret.

Justa autem et equa monete estimatio est, quando paulo minus auri vel argenti continet

---

a) Wyraz ten *servanda* nie daie żadnego sensu; natomiast położywszy *secunda* scil. ratio, cała się znosi trudność.

wewnętrzną od naznaczonéy ceny rozróżniać, moneta bowiem może bydź więcéy cenioną, a niżéli materyiał z którego się składa, i przeciwnie.

Potrzeba ustanowienia monety konieczną iest: bo chociaż odbywać by się mogła zamiana rzeczy podług saméy wagi złota i srebra, która przy powszechném ludzi porozumieniu się stanowiłaby cenę tych kruszców, iednakże dla uniknienia wielkiéy niewygody w przynoszeniu wszędzie wag, tudzież że czystość złota i srebra nie łatwo poznać się daie, postanowiono wszędzie naznaczać monetę pieczęcią publiczną, która ma wyrażać zawartą ilość złota lub srebra i bydź rękoymią wiary publicznéy.

Do monet zwłaszcza srebrnych zwyczaiem iest miedź mięszać, dla dwóch iak mniemam przyczyn; naprzód aby mniéy była wystawiona na wykupywanie, przetapianie, coby nastąpiło, gdyby się z czystego składała srebra; powtóre ażeby massa srebra na małe podzielona części i drobne pieniążki, z dobiorem czyli dodaną miedzią, przyzwoitą zachowała wielkość; i trzecią dodadźby można, to iest aby moneta która się ciągłym obiegiem wyciera, przez przymięszanie dobioru dłużéy trwać mogła. Sprawiedliwa zaś i słuszna wtedy tylko iest cena monety, gdy ta mało co mniéy złota lub srebra zawiera od ilości, którą za nią nabydź można, to iest o tyle

quam pro ipsa ematur: utpote quantum pro expensis dumtaxat monetariorum oportuerit deduci: Debet enim signum ipsi materie aliquam addere dignitatem.

Vilescit hec ut plurimum propter nimiam multitudinem, utpote si tanta argenti copia in monetam transierit quoadusque argenti massa ab hominibus magis quam moneta desideretur: perit nempe hoc modo dignitas monete, quando per ipsam tantum argenti non licet emere quantum ipsa pecunia continet, sentiaturque major profectus eliquando argentum in monete destructionem: cujus remedium est non amplius monetam cúdere donec se ipsam coequaverit, reddaturque carior argento.

Valor quoque multis modis depravatur, vel propter defectum materie solum, quando scilicet sub eodem pondere monete plus quam oportet eris commiscetur argento: vel propter defectum ponderis, quamvis justam habeat eris cum argento admixtionem: vel quod pessimum est propter utramque simul: deficit etiam ultro valor ac longo usu deteritur: propter quod solum instaurari ac innovari debet: Cuius signum est, si argentum in moneta in notabili quantitate minus reperitur quam pro ipsa emptum, in quo merito penuria monete intelligitur.

tylko mniéy, ile na wydatki menniczne odciągnąć potrzeba. Sam zaś znak wybity, powinien monecie dodawać pewnéy wartości.

Moneta traci szacunek szczególniéy przez wielkie iéy pomnożenie, to iest: gdy tak wielka ilość srebra iest zamieniona w monetę, iż więcéy się ludzie za massą srebra, aniżeli za monetą ubiegaią; tym bowiem sposobem utraca moneta swą powagę, gdy za nią tyle złota lub srebra kupić nie można, ile ona sama zawiera, i gdy się w przetopieniu monety większą upatruie korzyść. Sposób na to iedyny, nie bić więcéy monety, dopóki się sama w cenie nie zrówna, i nie stanie droższą od srebra.

Wartość monety dla rozmaitych upada przyczyn: albo z powodu niedostatku samego materyału, to iest: gdy pod tąż samą wagą więcéy iest, a niżeli się należy przymięszanéy miedzi: albo dla braku wagi, chociażby nawet sprawiedliwe było przymięszanie miedzi, albo nakoniec (i co iest naygorsza) dla obu razem przyczyn. Może także długi obieg monety przyczynić się do zmnieyszenia iéy wartości, przez wytarcie i ubytek kruszcu; a dla téy iuż saméy przyczyny nową monetę w obieg (cyrkulacyą, kurs) puścić należy. Dowodem ubytku tego będzie, ieśli w monecie mnieysza daleko pokaże się ilość srebra od ilości tegoż kruszcu za nią kupionego, i to iest prawdziwą oznaką niedobréy monety.

Premissis generaliter de moneta expositis specialim ad Prussianam descendamus, ostendentes primum quomodo in tantam levitatem pervenerit.

Transit autem sub nominibus marcharum scotorum etc. et sunt sub eisdem nominibus etiam pondera: Nam marcha ponderis, est libra media, At marcha numeri constat solidis LXta: que omnia vulgo nota sunt. Verum ne equivocatio numeri et ponderis obscuritatem pariat, ubicunque deinceps marcha nominabitur de numero intelligatur, nomine vero libre, pondus duarum marcharum, pro selibra vero marcham ponderis accipe.

Invenimus igitur in antiquis recessibus ac litterarum monumentis quod sub magistratu Conradi de Jungingen, hoc est proxime ante bellum Tanebergense emebatur selibra, id est marcha argenti puri, marchis pruthenicalibus duabus et scotis VIII. quando videlicet tribus partibus argenti puri quarta pars eris admiscebatur, et ex libra dimidia ejus masse solidos CXII faciebant Quibus tertia pars adjecta, et sunt solidi XXXVII et tertia pars unius solidi, facit totam summam solidorum CXLVIIII et duorum d. pendente libre unius bessem duas tertias hoc est scotos scilicet argenti XXXII que procul dubio tres partes, (et sunt libra media argenti puri) continebit. Sed jam dictum est pretium ejus fuisse solidos CXL in selibras Reli-

Podawszy te ogólne o monecie uwagi, przystąpmy teraz do pruskiéy w szczególności, wskazuiąc naprzód przyczyny iéy tak znacznego zniżenia.

Ta moneta znana iest pod nazwiskiem grzywien, skoyców, i t. d. Są także wagi maiące podobne nazwiska. Bo grzywna co do wagi znaczy pół funta; grzywna zaś liczebna zawiera sześćdziesiąt solidów, co iest powszechnie wiadomém. Zeby zaś iednostayność nazwisk nie sprawiała iakiéy wątpliwości, ostrzegam raz na zawsze, iż gdzie odtąd uczyni się wzmianka o grzywnie, trzeba przez nią rozumieć grzywnę liczebną; przez wyraz zaś funt, wagę dwóch grzywien, a przez pół funta, iednę grzywnę.

Znayduiemy w dawnych uchwałach i pomnikach piśmiennych, iż za rządów Konrada de Jungingen, to iest krótko przed bitwą Tanebergską *), pół funta czyli grzywnę czystego srebra kupowano za dwie grzywny pruskie i ośm skoyców, to iest w tenczas, gdy do trzech części czystego srebra, czwarta się część miedzi dodawała, i gdy z połowy funta téy massy 112. solidów wybiiano. Do których trzecia część dodana, to iest solidów $37\frac{1}{3}$, czyni summę solidów $149\frac{1}{3}$ (ważących $\frac{8}{12}$ czyli $\frac{2}{3}$ funta, to iest 32 skoyców srebra), która to summa niezawodnie trzy części

*) Która przypadła 1410. roku.

quum quod in IX solidos et tertia deerat estimatio monete supplevit. Erat itaque ejus estimatio cum valore convenienter continuata.

Hujus generis nummismata sunt Vinrici, Ulrici, et Conradi, que interdum reperiuntur ad huc in Thesauris: Deinde post cladem Prussie et bellum supradictum cepit detrimentum Reipublice in dies magis ac magis in monetam (b) *apparere Nam Henrici solidi aspectu quidem similes supradictis, non amplius reperiuntur habere quam tres quintas argenti: Crescebatque error hic donec inverso ordine ceptum est tribus partibus eris quartam argenti misceri, ut jam non argenti moneta, sed cuprea rectius diceretur, pondus tamen retinebat solidorum CXII in selibra. Cum autem minime conveniat novam ac bonam monetam introducere antiqua viliore remanente, quanto hic magis erratum est vetere meliore remanente viliorem novam introducendo que non solum infecit antiquam sed ut ita dicam expugnavit Cui errori dum sub magistratu Michaelis Rosdorff* (c) *obviare vellent ac monetam in pristinum meliorem statum reducere Cudebant novos solidos quos nunc grossos vocamus: sed cum antiqui viliores non viderentur*

(b) Oczywista iż tu bydź powinno *in moneta.*

(c) Powinno bydź *Rusdorf* iak go wszyscy nazywaią historycy.

czyli pół funta czystego srebra zawiera. Powiedziało się zaś że wartość pół funta srebra była 140 solidów; resztę przeto czyli pozostałe 9⅓ solidów, cena imienna monety wynadgrodziła; cena zatém imienna z wartością wewnętrzną w przyzwoitym utrzymywała się stosunku.

Tego to rodzaiu pieniądze były za (*Mistrzów Krzyżackich*) Winryka, Ulryka, i Konrada, które się ieszcze gdzieniegdzie po skarbcach znayduią. Późniéy zaś, po poniesionéy przez Prusaków klęsce i po ukończonéy wspomnionéy woynie, upadek Państwa na monecie coraz widoczniéy okazywać się począł. Solidy bowiem za Henryka bite, na pozór bardzo do wzwyż wspomnionych podobne, maią tylko ⅗ srebra. Błąd ten trwał dopóty, dopóki odwróciwszy stosunek, nie zaczęto do trzech części miedzi mięszać iednéy czwartéy części srebra; tak dalece, iż tę monetę nie srebrną, lecz miedzianą słusznie można było nazywać. Co do wagi iednak 112 solidów szło zawsze na pół funta. Ze zaś zaprowadzać monety nowéy, choćby dobréy, gdy zła ieszcze w obiegu się znayduie, z żadnego względu nie wypada, tém bardziéy tedy pobłądzono, gdy przy obiegu dobréy starey monety, zaprowadzono nową podleyszą, która nie tylko starą zaraziła, ale iéy nawet całkowitego wyniszczenia była przyczyną; któremu błędowi gdy za rządów Michała

sine jactura aboleri posse una cum novis insigni errore permanserunt Transibantque duo solidi antiqui pro uno novo, factumque tunc est, quod duplex marcha plebi ingeretur (d) novorum videlicet solidorum et antiquorum Illorum marcha nova sive bona horum vero antiqua sive levis solidorum utrobique sexaginta Oboli vero in suo usu manebant Ita ut pro solido antiquo sex dumtaxat commutarentur pro novo vero XII. Nam ab initio duodecim obolorum fuisse solidum facile conijci potest: Sicut enim quindenum numerum vulgo mandel vocamus Ita in plerisque germanie terris vox illa schilling pro duodenario numero durat. Perseueravit autem nouorum solidorum appellatio usque ad memoriam nostram: quomodo demum grossi facti sunt inferius dicavj (e).

Nouorum igitur solidorum marche VIII per sexaginta, libram unam puri argenti continebant: quod ex eorum compositione satis apparet Constant enim ex dimidio eris et altera medietate argenti et eorum marche VIII per LX pendent prope libras duas Antiqui vero pondere ut dictum est pares illis valore ex dimidio Cum enim quartam solummodo partem argenti haberent, marche XVI e libra argenti puri veniebant, pen-

(d) Zapewne ma bydź *ingereretur.*

(e) Pomyłka pisania pewno za *dicam.*

den-

Rusdorff zapobiedz, f) a oraz monetę do dawnego lepszego stanu przyprowadzić chciano, bito nowe solidy, które dziś groszami nazywamy; lecz gdy się zdawało, iż dawnych podleyszych bez straty znieść nie można, wspólnie ie z nowemi bardzo błędnie zostawiono. Wymieniano zaś dwa stare solidy za ieden nowo bity. Stąd poszło, iż dwoiaką na ów czas ludowi narzucono grzywnę, to iest: nowych solidów i starych. A tak grzywna nowa czyli dobra, iak grzywna stara czyli lżeysza zawierała 60. solidów. Obole zaś utrzymywały się przy swéy cenie, tak iż ich sześć za stary solid, dwanaście zaś za nowy dawano. Że bowiem pierwiastkowo solid składał się z 12 obolów, łatwo się można dorozumieć, gdyż iak liczbę 15 nazywamy w pospolitéy mowie Mendlem, tak w wielu prowincyach Niemieckich wyraz szeląg liczbę 12 oznacza. I to nazwisko nowych solidów aż do naszych utrzymało się czasów; iak zaś nakoniec zamieniły się w grosze, niżéy o tém powiem.

Ośm przeto grzywien nowych solidów (każdą po 60 solidów licząc) funt czystego srebra zawierały, o czém z ich rozbioru łatwo się można przekonać: składaią się bowiem z połowy miedzi i połowy srebra; a grzywien 8. każdą po 60. solidów rachuiąc, ważą prawie dwa funty; stare zaś czyli dawne, iak

f) roku 1489.

dentes quadruplum Postea vero mutato statu patrie cum civitatibus esset cudendi monetam concessa potestas ipseque nouum exequerentur privilegium creuit pecunia multitudine non autem bonitate Cepitque quatuor partibus eris quinta argenti in solidis antiquis miscerj donec marche XX argentj libra commutarentur Sicque novi illi solidj cum iam meliores essent plus quam duplo, solidis recentibus factj sunt scoti ut iam XXIIII pro marcha levj computarentur: perii ergo quinta pars bonitatis monete in marcha Postea vero quam euanescerent nouj solidj iam scoti facti eo quod eciam per Marchiam essent acceptj placuit eos grossorum estimatione reuocare, hoc est sub solidis tribus, maximo errore et tanto procerum consilio prorsus indigno perinde ac si prussia sine illis esse non posset, quamvis non essent meliores denarijs quindecim tunc currentis monete ubi iam multitudo eciam premabat (g) estimationem ipsius Dissidebant ergo grossi cum solidis in quinta vel sexta parte minus valentes a constituto et fallaci et iniqua extimatione (h) detrahebant dignitatj solidorum Oportebat fortassis iniuria sic vindicari quam so-

---

(g) Wyrazu *premabat* nie znamy; wzieliśmy go więc za *premebat* w znaczeniu *deprimebat*.

(h) Zamiast *estimatione*.

się wyżéy powiedziało, równe są nowym co do wagi, lecz połowę tylko maią wartości. Gdy zaś tylko czwartą część srebra miały w swym składzie, z iednego przeto funta czystego srebra, 16 grzywien wypadało, i te cztery razy więcéy ważyły. W późnieyszych czasach po zmianie stanu oyczyzny, gdy miasta otrzymały pozwolenie bicia monety, h) i nowy ten przywiléy do skutku przywodzić zaczęły, na ów czas pomnażały się pieniądze co do liczby nie zaś co do wartości, zaczęto bowiem do czterech części miedzi dodawać iednę piątą tylko część srebra w starych solidach, tak, że nakoniec 20 grzywien za ieden funt srebra wymieniano. Gdy więc owe solidy nowe więcéy iak dwa razy były lepsze od świeżo wybitych, zrobiono ich skoycami, których 24 na iednę letką grzywnę liczono; ginęła zatém na każdéy grzywnie piąta część wewnętrznéy wartości monety. Gdy zaś późniéy solidy iuż skoycami nazwane coraz rzadziéy w obiegu się pokazywały, dla tego, iż ie w całym przyymowano Marchiacie, podobało się nadadź im cenę groszów, to iest 3 solidów, lubo nie były lepsze od 15. denarów obiegaiącéy w tenczas monety, któréy mnóstwo własną iéy cenę zniżało. Urządzenie takowe nastąpiło za poradą błędną, i pierwszych kraiu obywateli wca-

(h) t. i. Toruń, Gdańsk, Elbląg i Królewiec roku 1454. *Braun Münzwesen.*

lidi grossis prius intulerant coegerantque eos scotos fieri. Sed ve tibi prussia que tuo proh dolor interitu male administrate reipublice penas pendis Jgitur estimatione simul et valore pecunie, passim euanescentibus a fabricatione tamen monete plane cessatum non est et expensis non suppetentibus quibus equivalens priori videretur (i) posterior semper priori peior superinducta est qui (k) bonitatem precedentis oppressit et extensit (l) quodd solidorum estimatio cum valore grossorum proporcionaliter conveniret (l) et marche XXIIII leues pro una libra cederent argentj.

Debuerant autem jamtandem saltem reliquie tantille dignitatis monete permansisse: ex quo de eius instauratione meditatum non est Sed que tantisper inoleuit consuetudo siue licencia adulterandj, expilandj, et inficiendj monetam cessare non potuit nec in hunc diem cessat. Nam qualis postea prodierit et in quo statu nunc sit pudet ac dolet dicere In tantam enim

---

(i) Zamiast *videretur* czytaiąc *redderetur* sens się dopiero okazuie, i podług tego polskie iest tłómaczenie.

(k) Widocznie zamiast *quas.*

(l) Zapewne tu ma bydź *extinxit.*

(l) Sciśle biorąc nęstępstwo czasów, powinnoby tu bydź *convenerit* i *cesserit.*

le niegodną, jak gdyby Prusy bez téy monety obeyść się nie mogły. Różniły się więc grosze od solidów, piątą lub szóstą część mniéy ważąc niż postanowiono było; a niesłuszném i niegodziwém oszacowaniem zniżały wartość solidów. Trzeba więc było cudzą krzywdą wynadgrodzić uszczerbek, tak jak wprzód solidy uczyniły krzywdę groszom i przymusiły ich zamienić się w skoyce. Lecz biada ci ziemio Pruska! karzą cię zniszczeniem za złe rządy kraiowe! Gdy tym sposobem i taxa i wartość wewnętrzna pieniędzy zarazem niknęła, iednakże bić monety wcale nie zaprzestano. A gdy nakład na postawienie iéy w równi z poprzedzaiącą nie wystarczał, każda późniéy wybita moneta okazała się gorszą od poprzedniéy, która wartość dawnieyszéy tak dalece zniżała, iż nakoniec cena solidów i wartość groszów stosunkowo się zrównały, i za 24 grzywien letkich, funt srebra nabywano m)

Musiały się zaiste takowe zabytki ze spodlonéy wartości monety pozostać, gdy o iéy poprawie nie pomyślano. Zwyczay zaś czyli pozwalanie sobie przetapiania i fałszowania monety wszel-

m) Obiaśnieniem w części tych okoliczności bydź może dziś kray Pruski, a zwłaszcza Szląsk, gdzie rachuią na grubą monetę (*Courant*) i na drobną monetę, czyli letkie talary (*Münze czyli leichte Thaler*); lubo rządowe wszystkie rachunki na grubą się monetę liczą. Stosunek wartości talara w grubéy monecie, ma się do talara letkiego jak 5 : 8.

vilitatem hodie collapsa est ut XXX marche unam libram argenti vix contineant. Quid autem restat si non succurratur nisi ut deinceps prussia, auro et argento vacua, monetam mere cupream habeat Vnde peregrinarum mercium invectiones omnesque negociationes brevi sint periture. Quis enim externorum mercatorum merces suas moneta cuprea commutare volet Quis denique nostratium in peregrinis is (n) eadem moneta exoticas merces comparare poterit Hanc tamen ingentem reipublice prussiane cladem hi quorum interest contempti despiciunt et dulcissimam sibi patriam cui post pietatem in deum nedum officij plurimum sed eciam ipsam vitam debent in dies magis ac magis supina negligencia miseralibiter labi ac periri sinunt

Cum ergo tantis vicijs laboret prusssiana moneta et per eam tota patria soli aurifices et hi qui bonitatem metalli callent eius erumnis fruuntur Colligunt enim ex mixta pecunia antiquam ex qua eliquatum argentum vendunt, plus semper argentj cum moneta mixta ab imperito vulgo recipientes: at postquam antiqui illi solidj iam penitus euanescant, eliguntur proximo meliores relicto pecuniarum aceruo deteriorj Hinc

---

(n) Wyraz ten *is* wcale tu nie iasny; położywszy za niego *terris* rzecz się załatwia.

kiemi sposobami, tak się wkorzenił, iż po dziś dzień nie ustaie. A w iakim późniéy będzie i w iakim dziś iest stanie moneta, wstydną i bolesną iest mówić o tém. Tak bowiem iest teraz spodlona, iż 30 grzywien zaledwie funt srebra zawieraią. Cóż zaś nastąpi, ieżeli się nie zapobieży? oto, iż Prussy z złota i srebra ogołocone samą tylko miedzianą mieć będą monetę, przez co przywóz towarów zagranicznych ustać i wszelki handel całkiem upaśdź będzie musiał. Bo któryż z zagranicznych kupców towary swoie zechce za miedzianą zamienić monetę? któryż wreszcie z naszych za tęż monetę zagranicznych nabędzie towarów? Na tę iednakże klęskę krainy pruskiéy, ci do których to należy patrzą się oboiętnie, i naymilszéy każdemu oyczyźnie (dla któréy po Bogu świętszych nie maią obowiązków i życie nawet poświęcić powinni) przez gnuśną opieszałość nikczemnićć i całkiem upaśdź dozwalaią.

Gdy klęski takowe Pruską monetę a przez nią i oyczyznę całą dotykaią, sami tylko złotnicy, i ludzie na kruszcach się znaiący, korzystaią z iéy nieszczęść. Wybieraią bowiem z pomiędzy rozmaitych pieniędzy dawne, z których wytopione srebro przedaią, więcéy zawsze srebra w mięszanéy monecie od nieświadomego pospólstwa kupuiąc. A gdy iuż dawne solidy z obiegu nikną, wybieraią stopniami co lepsze, a zostawuią naypodleysze. Stąd to pochodzą owe powszechne i nieustanne skargi,

illa vulgaris et perpetua querimonia Aurum argentum annonam familie mercedem opificum operam et quicquid in humanis vsibus est solitum transcendere precium sed oscitantes non expendimus omnium rerum charitatem ex vtilitate (ń) monete prouenire: Crescunt enim ac decrescunt eciam ad monete conditionem: presertim aurum et argentum, que non ere vel cupro sed auro et argento appreciamus, Nam aurum et argentum dicimus esse tanquam basim monete cui incubat eius estimatio.

At contendet fortasse aliquis exilem monetam usibus humanis commodiorem esse: nempe subueniente (o) pauperitatj hominum, reddentem levi pretio annonam et cetera vite mortalium neccessaria facilius suppeditantem per bonam autem monetam omnia chariora reddj, colonos ac censu annuo oneratos preter solitum grauarj. Laudabunt hanc sentenciam spe lucri priuatj quibus hactenus permissa est cudendi monetam facultas non fortassis mercatores et opifices quibus nihil propterea perit eam improbabunt quem (p) quidem ad auri valorem merces et res suas vendunt et quo moneta est exilior eo ma-

---

(ń) Sens wymaga tu wyraźnie *vilitate.*

(o) Ma bydź *subvenientem.*

(p) Zapewne miało bydź *quum.*

iż złoto, srebro, zboże, myto czeladzi, praca rzemieślników, i co tylko się w pożyciu towarzyskiém wydarza, w cenie się podwyższa. Lecz niebaczni! nie dorozumiewamy się, iż spodlenie monety iest przyczyną podrożenia wszech rzeczy. Stosownie bowiem do stanu monety, podwyższa się i zniża cena, zwłaszcza złota i srebra; których nie miedzią lub mosiądzem, ale złotem i srebrem oznaczamy wartość; ponieważ złoto i srebro uważa się za monety niby podstawę, na któréy iéy wartość polega.

Lecz może kto zarzuci: „iż podleysza moneta w pożyciu towarzyskiém iest dogodnieyszą; gdyż pomocą iest ubóstwu, czyni zboże tańszém, i innych artykułów do utrzymania życia potrzebnych nabycie ułatwia; moneta zaś dobra wszystkie rzeczy robi droższemi, czynszownikom i tym którzy różne opłaty uiszczać maią, iest nadzwyczay uciążliwą." Pochwalą zaiste to zdanie ci którym się nadzieia zysku odeymuie, którym dotąd dozwolono bić monetę; nie zganią go także kupcy, rzemieślnicy, którzy nic nie tracą, za iakąkolwiek cenę złota, towary i wszelkie rzeczy przedaią: im bowiem moneta iest podleysza, tém większą ilość pieniędzy za swóy towar i robotę biorą. Lecz gdy dobro powszechne mieć będą przed oczyma, zapewne przyznaią, że moneta dobra nietylko całemu kraiowi, ale im samym, i wszystkim stanom iest korzystną; moneta zaś podła, szkodliwą. Lu-

iorj pecuniarum numero eas commutant Verum si communem vtilitatem respicient negare vtique non poterunt prestantem monetam non modo reipublice verum eciam sibi ac omnium hominum ordinj salutarem, exiguam vero perniciosam esse: Quod cum multis rationibus satis perspicuum sit, eciam ipsam experienciam rerum magistram (*q*) *verum esse dicimus: Videmus quippe eas terras potissimum florere que bonam monetam habent, decrescere autem et perire que deteriore vtuntur: floruit nimirum et prussia tunc quando una marcha pruthenicalis duobus florenis vngaricis emebatur et quando vt premissum est due marche pruthenice et VIII scotos* (*r*) *selibra id est marcha argentj purj commutabatur Interim vero vilescente in dies magis ac magis moneta decrescit et patria nostra atque hac peste et alijs calumnitatibus* (*s*) *vsque ad ultimum pene funus perducta est.*

Constat preterea ipsa loca que bona moneta vtuntur artibus et opificibus egregijs nec non et rerum affluenciam (*t*) *pollere Ac contra vbj vilis moneta in vsu est ignauia desidia ac resupinato ocio tam bonarum artium quam inge-*

(q) Powinno bydź *ipsa experientia rerum magistra.*

(r) Grammatyka wymaga aby tu czytać: *VIII scoti . . commutabantur.*

(s) Zapewne bydź ma *calamitatibus.*

(t) Powinno bydź *affluentia.*

bo wiele rozmaitych dowodów iasność tego okazuie, doświadczenie iednak, ten naypewnieyszy w pożyciu nauczyciel, naywidoczniéy to sprawdza. Widzimy bowiem, że szczególniéy te kwitną państwa, w których iest dobra moneta; nikczemnieią zaś i upadaią te, które spodlonéy używaią. Kwitnęły i Prussy gdy grzywnę pruską za dwa złote Węgierskie (*czyli dukaty*) kupowano, i gdy (iakośmy wspomnieli), dwie grzywny pruskie i ośm skoyców, za puł funta, to iest, za grzywnę czystego srebra, wymieniano. Tym czasem zaś, gdy codziennie wartość monety co raz bardziéy zmnieyszała się, i oyczyzna tedy nasza, iuż to przez tę zarazę, iuż przez inne klęski, do ostatniego przywiedziona upadku, prawie iuż przy grobie stoi.

Rzeczą iest niezawodną, iż kraie, w których iest dobra moneta, płodów sztuki, rzemieślników wybornych i wszystkiego maią podostatkiem; przeciwnie zaś w Państwach gdzie iest zła moneta, przez nieczynność i gnuśność uprawa pięknych sztuk i wykształcenie władz duszy iest zaniedbane, i we wszystkiém niedostatek czuć się daie. Zyią ieszcze ludzie, którzy pamiętaią, że w Prussach, gdy dobra była moneta, i zboże i wszystkie płody ziemi były tańsze; teraz zaś gdy iéy wartosć zniżona, że wszystkie artykuły do życia potrzebne są droższe, codziennie doświadczamy. Stąd iawno się okazuie, że moneta podła lenistwo

niorum culturam negligere atque omnium eciam rerum abundantiam interire: Nondum memoriam hominum excessit frumenta et annonam minorj pecuniarum numero in prussia empta fuisse cum adhuc bona moneta vteretur Nunc autem ea vilescente omnium rerum que ad victum et humanum usum pertinent precium ascendere experimur Ex quo perspicuum esse potest leuem monetam desidiam magis alere quam paupertati hominum subuenire Nec magnopere monete exaltatio censuales grauare poterit qui se plus solito suo dominio pendere videantur fructus terre pecora et id genus rerum suarum maiorum (u) eciam pretio sunt vendituri Reciprocum (w) enim dandj accipiendique vicissitudinem proporcionata monete mensura compensabit.

Si igitur calamitosam hactenus prussiam monete restauratione Jamtandem aliquando restituere placet Cauenda imprimis erit confusio ex varietate diuersarum officinarum in quibus cudenda est prouenïens: Muttiplicatas (x) enim vniformitatem impedit maiorisque negocij est plures officinas in officio rectitudinis conseruari quam vnam Duo igitur ad summum designentur loca vnus in terris regie maiestatis Alter in ditione principis. In primo cudatur moneta que ex uno latere insignijs regalibus ex altero

---

(u) Czytać trzeba *majori*. (w) Ma bydź *reciprocam.*
(x) Ma bydź *multiplicitas.*

raczéy podsyca, aniżeli zapobiega ubóstwu. Polepszenie monety, tym nawet co czynsze, składki roczne i podatki z dóbr swych opłacaią, uciążliwém nie stanie się; albowiem płody ziemi, bydło i inne rzeczy za wyższą cenę przedawać będą. Wzaiemną bowiem w dawaniu i odbieraniu zamianę, wartość monety nadgrodzi i zrówna.

Jeżeli więc chcemy Prusy udręczone, przez odnowienie monety do lepszego nakoniec przyprowadzić stanu; trzeba naprzód zapobiedz zamięszaniu, iakie z różności mennic, w których maią bić monetę, wyniknąć może. Rozmaitość bowiem iest na przeszkodzie zgodności, i trudniéy iest wiele mennic w obowiązkach utrzymać prawości jak iednę. Dwa przeto naywięcéy powinny bydź wyznaczone mieysca, iedno w ziemiach Królewskich, drugie w posiadłości Xiążęcia. W pierwszém mieyscu niech biią monetę oznaczoną na iednéy stronie herbami Króla IMci, na drugiéy ziem pruskich. W drugiéy zaś mennicy niech będzie z iednéy strony stępel Królewski, z drugiéy Xiążęcy; z tym zawsze warunkiem, aby tak pierwsza iak druga moneta podlegała władzy Królewskiéy, i aby ią za rozkazem Krola Jego Mci w całem Królestwie przyymowano. Co się nie mało przyłoży do poiednania umysłów, i ułatwienia wzaiemnego handlu.

Będzie zaś rzeczą potrzebną aby te obie monety, iednakowy miały dobiór, stopę i ce-

terrarum prussie signetur In secunda autem officina ex uno latere insignijs regijs Ex altero vero nummismate principis signetur Ut utraque moneta imperio regio subsit et sue maiestatis mandato in vsu tocius regni sit et accepta Que res ad animorum conciliationem et negociationum communionem non parum ponderis est habitura.

Operepreclum autem erit quod hec (x) *due monete unius sint gravj* (y) *valoris et extimationis et vigilj cura prematum* (z) *reipublice juxta ordinationem nunc instituendam perpetuo perseuerent Et quod principes utrinque nihil lucri ex monete cussione senciant, sed tantum dumtaxat eris addatur et ipsa extimatio valorem excedat vt impendiorum iactura sarciri possit et conflandi monetam adimatur occasio.*

Ut item (ź) *hujus nostri temporis confusionem quam commixtio noue monete cum antiqua peperit deinceps non incidamus necessarium videtur vt exorta noua, vetus aboleatur ac prorsus intereat et iuxta proportionem valoris sui in officinis pro noua commutetur Alioquin inanis erit renouande monete opera, et confusio posterior fortassis peior priore Inficiet enim denuo antiqua noue monete dignitatem: mixta*

(x) Ma bydź *he.*

(y) Powinno bydź *grani.*

(z) Wyraz *prematum* nie iasny dla mnie.

(ź) Przyimek *in* dodadź tu wypada.

nę, a) aby przy bacznêm czuwaniu rzeczypospolitéy, stosownie do urządzenia, które się ma zaprowadzić, na zawsze się utrzymały; i aby Xiążęta obu stron z bicia monety nie szukali zysku, ale tyle tylko dodawali miedzi, i tyle tylko cenę nad wartość wewnętrzną podwyższali, ile na wydatki menniczne odciągnąć potrzeba, co zmnieyszy powód przetapiania monety.

Abyśmy także zamięszania, iakie dwie monety, nowa i stara razem w obiegu zostaiące, dziś sprawiaią, nadal uniknęli, zdaie się rzeczą konieczną, aby przy zaprowadzeniu nowéy, stara była zniesiona i całkiem zakazana, dozwalaiąc wymianę iéy w mennicach za cenę stosowną do wartości. Jnaczéy, praca podięta dla odnowienia monety, będzie próżną, a zamięszanie może nastąpić większe od poprzedniego, gdyż stara moneta zarazi znowu powagę nowéy. Pomięszanie bowiem monety sprawi, iż summy nie będą miała należytéy wagi, a rozmnożona liczba wag zrodzi wyżéy wymienioną niedogodność; któréy, ieśliby kto zechciał zapobiedz têm urządzeniem, iżby pozostałéy dawnéy monecie o tyle mnieyszą w stosunku do nowéy monety, naznaczono cenę, o ile iest od niéy podleysza, tedy i w tym

(a) Co do ogółu, myśli Kopernika zawarte są w urządzeniu menniczném Zygmunta I. z roku 1528.

equidem reddet summam a iusto pondere deficientem et nimium multiplicatum (b) sequetur que dicta est superius incommoditas Cui si quis adhuc obviandum arbitretur per hoc videlicet vt remanentia vetera nummismata tantj minoris estimentur comparatione nove monete quantum eorum valor deterior est aut exilior Sed hoc sine magno errore fierj non poterit Tanta enim est nunc tum grossorum et solidorum tum eciam denariorum multiplex diuersitas vt singula nummismata iuxta conditionem valoris suj estimarj et ab invicem discernj vix possint Quo fit vt inducta monete varietas confusionem generaret inextricabilem ac negociantibus et contrahentibus labores molestias atque alia incommoda augeret Itaque melius semper erit veterem monetam in reparatione recentis penitus abolere Oportebit enim tantillum damnum semel equanimiter patj si modo damnum dicj possit unde vberior fructus et utilitas magis constans nascitur ac respublica incrementum sumit.

Monetam vero prussianam in primam illam dignitatem erigere difficillimum est et post tantum casum forte impossibile, tum queuis eius reparatio res sit non paruj negocij pro horum tamen temporum conditione commode renouarj posse videtur vt saltem ad XX marchas libra argenti redeat hac ratione Pro solidis su-

(b) Ma bydź *multiplicatam*

man-

przypadku błędy znaczne nastąpićby musiały. Tak bowiem grosze, solidy, a nawet i denary są rozmaite, iż rozróżnić ich od siebie, i każdy pieniądz stosownie do iego wartości ocenić, prawie iest niepodobna. Zaprowadzone więc rozmaite monety, sprawiłyby zamięszanie odwikłać się niedaiące, a kupcom namnożyłyby prac, trudów i różnych niedogodności. Lepiéy przeto będzie zawsze, przy zaprowadzaniu nowéy monety, zakazać starą zupełnie. Tak małą zaś stratę na raz wyrządzoną, bez szemrania znieść każdy powinien, ieśli tylko stratą nazwać można to, skąd zysk obfity i pewny użytek wypływa, tudzież kray cały zasiłek otrzymuie.

Lecz monetę Pruską do pierwszego przyprowadzić znaczenia iest rzeczą bardzo trudną, a po tak wielkim iéy upadku prawie niepodobną; a zatém każde iéy polepszenie, iest nie małéy wagi. Przy dzisieyszych zaś okolicznościach zdaie się, iż bez trudności może bydź odnowioną, byle tylko funt czystego srebra szedł na 20 grzywien, a to w następuiącym stosunku: solidy niech będą bite z trzech funtów miedzi, a z iednego funta srebra, mniéy pół uncyą, albo tyle, ile potrzeba na opłacenie wydatków mennicznych odciągnąć. Z takiéy massy stopionéy wybiie się monety 20 grzywien, które w kupnie znaczyć będą ieden funt, to iest dwie grzywny srebra. Tym samym sposobem

mantnr eris libre tres, argenti vero pui libra una minus uncia media vel quantum pro expensis detrahendum sit: Confletur massa ex qua marche XX fiant que in emptione valebunt libram unam; Id est duas marchas argenti: Eadem ratione eciam fierj possunt scotj seu grossi et obolj prout placuerit;

De argentj ad aurum comparatione.

Superius dictum est aurum et argentum esse basim in qua residet bonitas monete Et que de moneta argenti exposita sunt possunt etiam pro majori parte ad auream referrj Reliquum est ut ex transuerso auri et argenti commutandi rationem exponamus Primum igitur inuestigare oportet que sit ratio appreciationis meri auri ad argentum merum siue purum ut de genere in specie et a simplicibus ad composita descendamus Porro eadem est ratio auri et argenti informium que signatorum in eodem gradu ac rursus eadem ratio auri signati ad informe que argenti signati ad argentum informe sub eodem gradu mixtionis et pondere Purissimum autem aurum quod apud nos signatum reperitur sunt florenj ungaricj hij namque nimium (c) habent admixtionis et tantum forte quantum oportuerat pro expensis deduci in monetariis unde rite commutantur pro mero auro sub eodem pondere dignitate sigilli supplen-

---

(c) Oczywista iż bydź powinno *minimum*.

można bić skoyce lub grosze i obole, podług upodobania.

Porównanie srebra ze złotem.

Powiedziało się wyżéy, że złoto i srebro iest podstawą, na któréy dobroć monety zależy; a to co się o monecie srebrnéy wyłożyło, można po większéy części zastosować do złotéy. Pozostaie więc tylko wyłożyć sposób wzaiemnego zamieniania złota i srebra. Ażebyśmy od rodzaiu do gatunków, od rzeczy poiedynczych do złożonych przeszli, trzeba naprzód poznać stosunek ceny złota czystego, do srebra czystego. Wiadomo, że ten sam iest stosunek złota do srebra gdy są w massie, iak gdy są na monetę przerobione z równą mieszaniną; iako nawzaiem, tenże sam iest stosunek złota przerobionego w monetę, do będącego w massie, iak srebra przerobionego w monetę do będącego w massie, przy równym dobiorze obcego kruszcu i przy iednakowéy wadze. Nayczystsze złoto przebite na monetę u nas znaną, iest w dukatach węgierskich, te bowiem naymniéy maią dodatku obcego kruszcu, i może tyle tylko, ile potrzeba było odciągnąć na wydatek menniczny; dla tego słusznie wymieniaią się na wagę za czyste złoto, gdy powaga stępla mały ów brak nagradza. Stąd więc wypada, że tenże sam iest stosunek czystego srebra w massie, do czystego złota w massie, iaki iest tegoż sre-

te defectum florenorum: Sequitur ergo eandem esse rationem argenti puri informis ad aurum purum informe et eiusdem argenti ad florenos ungaricos ponderibus non mutatis, At floreni ungarici CX iusti et equalis ponderis per grana videlicet LXXII inplent libram unam (libram semper intelligo que continet marchas duas ponderis). Hoc argumeto inuenimus communiter apud omnes gentes libram unam auri puri tantum valere quantum argentj purj libre XII Invenimus tamen et XI libras olim pro una auri, quam ob causam ab antiquo constitutum esse videtur ut aurei ungarici X appendant libre partem undecimam: quod si sub eo pondere idem precium hodie duraret, expeditam haberemus conformitatem monete polonice et prutheni-ce secundum expositam rationem: factis enim XX marcis circiter ex libra una argenti provenirent ad amvssim pro aureo marche due, loco XL grossorum polonicalium Sed postea quam usu receptum sit ut XII partes argenti sint pro una auri, dissidet pondus cum pretio ut X aurei ungaricales redimant libram unam argenti et undecimam partem libre Si igitur ex libra argenti et eius undecina parte fiant marche viginti erunt polona et prussiana monete, recta ratione coequate grossus ad grossum et marche due pruthenice pro aureo ungaricali Sed preciumargenti erit in selibras singulas marche VIII et solidi X aut circiter.

bra do dukatów węgierskich, nie zmieniaiąc wagi. Sto dziesięć zaś dukatów Węgierskich ważnych, to iest maiących po 72 granów czynią ieden funt, (przez funt zawsze rozumiem dwię grzywny co do wagi). Stosownie do tego widzimy, że we wszystkich narodach funt złota czystego tyle iest ceniony, ile 12 funtów czystego srebra. d). Lecz znayduiemy także, że dawniéy 11. funtów srebra za ieden funt złota liczono, co zdaie się, iż było powodem do ustawy głoszącéy, ażeby 10 dukatów Węgierskich iedenastą część funta ważyły; i gdyby dziś przy dawnéy wadze taż sama była cena, zupełnaby podług podanego stosunku, pomiędzy Polską a Pruską monetą, panowała zgodność. Wybiwszy bowiem około 20 grzywien z iednego funta srebra, wypadną zupełnie dwie grzywny na dukat, zamiast 40 groszy Polskich. Lecz od tego czasu, iak powszechnie przyięto, iż pewna część złota taką ma cenę, iaką 12 takichże części srebra, waga nie zgadza się z ceną, i 10 dukatów Węgierskich nie są w cenie równe $1\frac{1}{11}$ funta srebra. Jeżeli więc z $1\frac{1}{11}$ funta srebra wybiiaią grzywien 20, będzie to polska i pruska mo-

d) Stosunek ten złota do srebra zmieniał się za odkrywaniem nowych i obfitych kopalni srebrnych, tak dalece, że dziś w Europie za iednę grzywnę złota daie się 15. aż do 18 grzywien srebra. W monecie Królestwa polskiego złotéy i srebrnéy, podług dekretu Królewskiego z dnia 1. Grudnia 1815 roku, stosunek złota do srebra iest iak 1. do $15\frac{5}{8}$

Verum si utique vilitas monete et patrie interitus placeat ac ardua nimis videbitur tantilla restitutio et adequatio visumque fuerit ut XV grossi polonici maneant pro marcha et pro aureo ungaricali marche due scotj XVI Id quoque iam dictis modis non magno negotio fiet si marche XXIV ex argentj libra fiant Ita sane contigit nuper quando adhuc marche XII precium essent in singulas selibras argenti et pro tanta pecunia florenis ungaricis commutabatur (e). *Hic gratia exempli et pro manuductione dicta sunt Nam infiniti sunt modi constitutionis monete nec est possibile explicare omnes sed communis consensus matura deliberatione poterit hoc vel illud definire prout accomodatissimum videbitur reipublice. Quod si moneta ad florenum ungaricum recte se habuerit et erratum non fuerit facile eciam alij florenj iuxta continentiam auri et argenti ad illorum comparationem taxabuntur.*

Hec de monete reparatione dixisse sufficiat ut dumtaxat intelligatur quibus modis ciciderit dignitas eius et quomodo reducj possit quod ex supradictis perspicuum esse spero.

Epilogus reductionis monete.

Circa reparationem et conservacionem monete hec consideranda videntur.

(e) Powinno bydź *commutabantur*.

neta, porównane w stosunku prostym grosza do grosza, a dwóch grzywien pruskich za dukat węgierski. Cena zaś każdego pół funta srebra będzie ośm grzywien i solidów prawie dziesięć.

Wszelako ieżeli podłość monety i upadek oyczyzny mało kogo obchodzi, a mała zmiana i porównanie monety, zbyt trudną zdawać się będzie rzeczą, niektórzy zaś zechcą, aby 15 groszy polskich tak iak dawniéy, czyniły grzywnę, a dwie grzywny i skoyców 16. dukat ieden Węgierski; tedy i to podług wyżéy podanych sposobow łatwo da się uskutecznić, ieżeli z funta srebra 24 grzywien monety wybiią. To właśnie wydarzyło się niedawno, gdy ieszcze 12 grzywien były wartością pół funta srebra, i za tyleż pieniędzy dukatami Węgierskiemi wymienione bydź mogły. Z tego co się powiedziało można powziąć wyobrażenie o monecie. Niezliczone są bowiem sposoby urządzenia iéy, a wszystkie opisać iest rzeczą niepodobną; lecz powszechna zgoda przy zdrowéy rozwadze, może ten lub inny wybrać, który będzie rzeczypospolitéy naydogodnieyszy. Jeżeli moneta wprost będzie zastosowaną do dukata wegierskiego, i ieżeli omyłka nie zaydzie, natenczas łatwo i inne monety podług zawartéy w nich ilości złota i srebra, i porównania z pierwszemi, będzie można ocenić.

To co się powiedziało o poprawie monety, zdaie się bydź wystarczaiącém na okazanie iak

Primum *ne absque maturo procerum consilio et vnanimj decreto moneta nouetur.*

Secundum *ut unus dumtaxat locus officine monetarie si fieri potest deputetur ubi non unius civitatis nomine sed tocius terre cum ipsius insignijs fieret huius sentencie efficaciam moneta polonica demonstrat que propter hoc solum retinet estimationem suam in tanta terrarum amplitudine.*

Tertium *ut in publicatione nove monete interdicatur et aboleatur antiqua.*

Quartum *ut inviolabiliter et immutabiliter perpetuo obseruetur quod XX marche dumtaxat et non amplius fiant ex libra una puri argenti: dempto eo quod pro expensis opificii deduci oportet: Ita nempe prussiana moneta proporcionabitur polonice, ut viginti grosse (f) prussiáni simul ac polonici marcham pruthenicam constituant.*

Quintum *ut caueatur a nimia monete multitudine.*

Sextum *ut in omni specie sua simul prodeat moneta hoc est ut scoti siue grossi, solidi et oboli pariter cudantur.*

De Admixtione *vero quanta esse debeat: an grosse (f) et solidi fiant an eciam denarij argentej qui fertonem vel marcham mediam aut eciam integram valeant, in placito est eorum quorum interest: nisi ut modus sit et ita decernatur ut in futurum perpetuo maneat.*

(f) Zamiast grossi.

wartość monety upadła, i iakie są sposoby przywrócenia iéy do dawnéy powagi.

Zamknięcie poprawy monety.

Chcąc stan monety polepszyć, i w cenie ią utrzymać; na następuiące prawidła baczne mieć oko należy:

Naprzod aby bez poprzedniczego celnieyszych obywateli naradzenia się, i iednomyślnéy uchwały, monety nie odmieniać.

Powtóre aby iedno tylko (ieśli to nastąpić może) dla mennicy mieysce przeznaczyć, gdzieby pieniądze bito nie pod imieniem iednego miasta, ale całego kraiu, z iego herbami. O korzystnym tego prawidła skutku przekonywa nas moneta polska, która dla tego iedynie zachowuie swą cenę w tak rozległém państwie.

Potrzecie aby przy ogłoszeniu nowéy monety, stara była zniesioną, i bieg iéy zakazany.

Poczwarte aby wiecznemi czasy bez żadnéy zmiany, i bez naymnieyszégo uchybienia z funta srebra, 20 grzywien a niewięcéy wybiiano, odciągnąwszy wydatki menniczne. Tym bowiem sposobem moneta pruska zastosuie się do polskiey, gdy 20 groszy pruskich iako i polskich składać będą grzywnę pruską.

Popiąte aby się wystrzegano zbytniéy monety ilości.

Poszóste aby wszystkie gatunki pieniędzy ra-

De Obolis *quoque ratio habenda est, quomodo omnino parum nunc valent Ita ut interga marcha vix supra unius grossi argentum contineant* (*g*).

Postrema *autem difficultas oritur ex contractibus et obligationibus ante et post innouationem monete factis In quibus modum invenire oportet ne contrahentes nimium grauentur. Quemadmodum pristinis temporibus factum est ut patet ex his que in altero latere hujus folij descripta sunt* (*h*).

. . . .

. . . .

. . . .

Praemissam hanc copiam cum vero suo originali in Tabulario Sanctiore Regni Prussiae existente verbotenus convenire, adpresso sigillo Archivi ideo requisitus testor. Regiomonti Kal. Februarii MDCCCXVI.

Car. Faber.

(L. S.)

S. R. M. Archiv. int.

(g) Bydż powino *contineat.*

zem bieg swóy zaczynały; to iest, aby skoyce czyli grosze, solidy i obole razem były bite.

O ilości dobioru obcego kruszcu, czy to do groszy i solidów, albo do denarów srebnych, które czynią ferton, albo półgrzywnę, albo i całą grzywnę, ta zależy od woli biiących monetę, byle zachowanó w tém miarę i nie zmieniano postanowienia raz uchwalonego.

Na obole także wzgląd mieć należy, skąd ich tak mała pochodzi wartość, tak dalece, że cała grzywna ledwo za grosz ieden zawiera srebra.

Ostatnia zaś niedogodność wypływa z układów i umów przed i po wznowieniu monety zawieranych, w czém pewien zaradczy obmyśléć potrzeba środek, aby strony ucisku nie doznawały. Co dawniéy w takowym przypadku czyniono, okazuie się z przyłączonego pisma (h).

(h) To pismo iest urządzenie wydane z Malborga 1418 roku w ięzyku niemieckim i około półarkusza zaymuie, a zawiera postanowienia rozmaite względem opłaty summ i procentów z czasów dawnieyszych, stosownie do zmienianéy stopy mennicznéy. Lecz opuszczamy ie tutay iako dzisiay małą liczbę osób interessować mogące.

ROZPRAWA

O potrzebie zaprowadzenia w kraiu i w stolicy kół o szerokich dzwonach u wozów ładownych.

przez

Gen. Dyw. Sokolnickiego Akademii Nanceyskiéy, Genewskiéy i różnych społeczeństw uczonych członka, a w towarzystwie Królewskiém Gospodarczo-Rolniczém w Warszawie, Wydziału kunsztów Dyrektora; na sessyi tegoż wydziału dnia 19 Lutego 1816 czytana, a JW. Woydzie Prezydentowi miasta Warszawy, Referendarzowi Rady Stanu, i Assessorowi tegoż wydziału dla przedstawienia Naywyższéy Władzy Rządowéy wręczona.

Kiedy Rząd nasz oycowski wszystkie natęża sprężyny, by odrodzone Królestwo Polskie do starodawnéy swéy przywrócić świetności, każdy Polak winien iest nieść mu w ofierze prac swoich owoce. Ten obowiązek iest tém świętszy dla tych, którym ufność publiczna poruczyła by naymnieyszy udział swych nadziei w postępie wzrostu pomyślności kraiowéy. Takim ia sądzę bydź ten, który towarzystwo rolnicze na mnie włożyło, przeznaczaiąc mnie do steru wy-

działu kunsztów. Wszystkie zatém usiłowania moie zmierzać powinny ku usprawiedliwieniu, iż nie dla próżnéy chluby przyiąłem go na siebie, lecz dla wypłacenia się oyczyźnie z winnego długu nieprzerwanych usiłowań, iakiemi acz w nayburzliwszym zawodzie, dla iéy pożytku, wolne chwile moie cechowałem; żaden stan albowiem nie wymawia prawych synów od wysług dla swéy oyczyczny, gdziekolwiek na głos iéy powołanymi zostaną. Epoka zaś nader iest świetna, aby iéy nie oznaczyć pomnikami.

W tym względzie, zaczém ógolne urządzenia kraiowe dozwolą utworzenia grobel i dróg na traktach głownych Królestwa, i przyięcia w téy mierze prawideł, iakie ku ich utrzymaniu w kraiach innych zaprowadzono; sądzę iż należałoby zacząć od dania przykładu w téy stolicy, przez zaprowadzenie kół o dzwonach szerokich do wozów ładownych, w celu, nie tylko utrzymania, lecz oraz poprawienia bruków, a tém samém, przygotowania umysłów do przyięcia z wdzięcznością dobroczynnych zamiarów oycowskiego Rządu, w zaprowadzeniu przezeń porządków ułatwiaiących handel i przeprawy kraiowe, iako pierwsze zasady do rozkrzewienia przemysłu i do zapewnienia pomyślności narodowéy.

Nie będę tu zgłębiał pięknéy teoryi, przez którą pierwszy uczony Szkot *Cummings* wzbudził uwagę rządu Angielskiego nad skutkami

rycia i oporu różnokształtnych kół w poiazdach, a mianowicie w wozach wielkiemi ciężarami ładowanych. Nie będę powtarzał ciekawych i nieodzownych doświadczeń, na których tenże rząd światły, prawidła ustaw swoich w tym względzie zasadził; a mniéy ieszcze zdaie mi się potrzebną, przytaczać tu spory iakie w owymże czasie stronnicy kształtu *cygowego* czyli *konusowego*, przeciw nowym zasadom, ściśle *cylindrowy* dla powierzchni kół stanowczym utrzymywali.

Jeśli tu one wzmiankuię, to szczególnie dla wykazania, iakie walki w każdym kraiu, choć nayistnieysze światło, toczyć musi przeciw grubéy nocy przesądów, by zwalczyć fałszywą i uporną empiryzmu wyobraźnią.

Słowem, przekonany o gruntowności zasad i postrzeżeń Pana *Cummings* . . . to iest, że koła kształtu cylindrowego, tocząc się naturalnie w linii prostéy

1. Nie podlegaią ani ślizganiu się, ani tarciu na swéy powierzchni.
2. Nie zachwytuią, a przeto nie doznaią tarcia o ściany kolei.
3. Nie wyrzucaią za sobą błota.
4. Nie powiększaią bynaymniéy tarcia na osiach.
5. Nie wywieraią żadnego tarcia na luśnie.
6. Nie doznaią innego oporu, iak tęn co przez

tłoczenie i równanie ciał po których się toczą, własnym ciężarem dopełniaią.

7. Nie wzruszaią i nie rozpraszaią ze swego pokładu kamyczków lub ziemi, lecz owszem wgniataiąc ie swym ciężarem, zamieniaią nieiako powierzchnią drogi w opokę.

8. Lecz owszem, przez częste toczenie się po ciałach tłoczliwych, skupiaią onych części, gładzą, utwierdzaią, i tak ie hartuią przeciw wodom, iż te w naywiększych ulewach wymylać onych nie są zdolne.

9. Nie mogą w żaden sposób wyruszyć kamienia z bruku, będąc szersze od naywiększych kamieni pospolicie doń używanych; a co do małych, obeymuiąc onych kilka razem, dopełniaią na nich skutku, zawsze leniwéy baby brukarskiéy, a to przez ciągłe i martwe ciśnięcie iednostaynego biegu, wszystkich ogólnie części dzwona.

10. Nakoniec, iż naprawiaiąc drogi i bruki, istotną ulgę czynią zwierzętom pociągowym, w miarę większego ciężaru czyli ładunku, iaki przez warownieyszą budowę znosić są zdolne.

Z tych mówię powodów, rząd Angielski ustanowił w roku 1799. bezodzowną odmianę kół we wszystkich wozach ładownych, przepisuiąc szerokość dzwonom kształtu cylindrowego gładkim i zupełnym, od 5. do 10 cali *pro-*

gressive, w miarę ładunku przewozowego od 10. do 15. centnarów i więcéy ważącego.

W kilka lat późniéy sławny z licznych prac poświęconych ludzkości, hrabia Rumford, ponawiaiąc też same doświadczenia w Paryżu, zwrócił uwagę towarzystw uczonych i rządu, na tak iawne korzyści rzeczonych postrzeżeń.

Byłem onych świadkiem oraz i uczestnikiem, gdy minister spraw wewnętrznych wezwał towarzystwo rozkrzewienia przemysłu narodowego w Paryżu, do zdania mu rapportu o całéy osnowie i o skutkach tychże doświadczeń, oraz do przedstawienia zasad, podług których możnaby zwalczyć przesądy i nałogi zastarzałe, a niełatwe do przełamania.

Interes własny, ten pierwszy bodziec wszystkich spraw ludzkich, zręcznie wystawiony i łatwo oceniony, zbliżył się do potrzeby ogólnéy, téy rodzicielki przemysłu i kunsztów, i utworzył dzieło obiaśnione światłem i wsparte na doświadczeniu. Zyskał na nim i rząd, i handel, i naród. *).

---

*) Hrabia Rumford posunął dociekania swoie aż do poiazdów nawet zbytkowych. Kareta któréy zwyczaynie używał w Paryżu i na wsi w drogach ubocznych i nierobionych, była zawieszona na kołach prawie prostopadłych, a których dzwona miały 4. cale Paryzkie (4. cale 4. linie naszéy miary Warszawskiéy) szerokości. Uznano

By-

Była to chwila uciążliwych opłat grobelnych (*droits des barrieres*), z których gdy Rząd żadnego prawie nie miał dochodu, łacno skłonił się do uchylenia onych, dla zaprowadzenia nowego systematu kół, z którego większy obiecywał sobie pożytek; a massa handluiąca przekonawszy się o istotnych korzyściach stąd dla niéy wypływaiących, zezwoliła bez uporu na stopienie cielca zabobonu, dla pozyskania korzystnieyszych talismanów.

Wprawdzie, iż tak nagłe zbudowanie kół przepisem rządowym od 4. cali 10. linii Paryskich (5. calów 5. liniy naszych) dla ciężarów nie przenoszących 10 centnarów to iest ładunku i woza w ogóle; postępnie do 9. cali 3. linii Paryz. (10 cali 1. linii naszych) dla tych które dochodziły i przenosiły 15. centnarów ładunku, ustanowione, nie łatwe było do wykonania; iuż to dla braku przygotowanych w tym rodzaiu materyałów, warsztatów i narzędzi, iuż to dla trudności nadal nawet wyrobienia tak szerokich dzwon, iuż nakoniec, z powodu znacznych kosztów bądź przez nowe nakłady, bądź przez stratę dawnego materyału, do zniesienia nieuchronnych.

Lecz czegoż niedokaże rzetelna chęć dobrze czynienia i wykonania. Przewidziało towarzy-

---

powszechnie iż nierownie lżeyszą i wygodnieyszą była od zwyczaynych.

stwo opór, iaki z tych względów, ostatnie wyziewy empiryzmu mogły przynieść; usiłował ón ieszcze targować się z prawdą i z powolnością rządu, przez otrzymanie zwłoki i zmnieyszenia miary. Lecz ta okolicnność dała nam poznać, iż w każdych nowych zaprowadzeniach, gdy są istotnie uznane za dobre i gruntowne, wszelka uległość rządu, czyli śrzodki iego częściowe, żadnego nie są w stanie otrzymać skutku; owszem uzuchwalaią złą chęć, która tyle ma wpływu na przesąd; gdy przeciwnie od razu zwalczone, iuż im i drogi nie zostaie do cofnięcia się.

Wyszukaliśmy zatém kołodzieia z imienia *Dupuis*, który zwalczył wszelkie sprzeczności bezodzownie; tak dalece, iż nie tylko wszystkie stare koła na tychmiast użytemi zostały, lecz oraz nowe, a z dawnego materyału sporządzone pokazały się nierównie warownieyszemi, i więcéy $\frac{2}{3}$ częściami tańszemi od tych, które z całkich dzwon składano.

Tym sposobem odmiana w całém państwie w iednym roku uskutecznioną została.

Jeśli więc ten skutek tak ważnym bydź się okazał na groblach kamiennych i sypanych, tudzież na brukach z kostkowego i regularnego kamienia złożonych, ważnieyszym ón daleko ukaże się na tych, które iak nasze nierówne i niedołężne, wyboiami tylko wsławione drogi, bruki zaś z gałkowatych i zbyt nierównych, a

bez żadnego porządku narzucanych, składaią się głazów.

Dosyć tu będzie przytoczyć sposób przez tegoż rzemieślnika, do wykonania tego dzieła użyty, aby zapobiedz wszelkim sporom, iakie w tym względzie zayśćby mogły ze strony, bądź właścicieli wozów ładownych, bądź kołodziei, lub kowalów naszych.

1. *Co do piast tak starych iako i nowych zapasowych*; łączy on dwa koła sobie równe, tak iż piasta iednego od poła, wchodzi trzema lub czterema zębami w tylec piasty drugiego; i tak iżby sprychy na przemian siebie stoiąc, dzwona zachowały przepisany pomiar szerokości; a dopełniaiąc mieysce próżne, łączy owe piasty z sobą kilku klamerkami żelaznemi, i te mocną powierzchu waruie obręczą. Nakoniec, równa długość ogólną połączonych piast, z długością osi staréy lub nowéy, odcinaiąc od tylca tyle ile tylko się da dla zasadzenia nań obręczy; albowiem im bliższy będzie punkt oparcia od posadu, to iest, im więcéy sprychy zbliżone będą do prostopadłéy linii, tém warownieysze będzie koło, i tarcie iego na osi mnieysze.

2. *Co do dzwon, tak starych iako i nowych zapasowych*: ieżeli szerokość oboyga połączonych dzwon nie wystarcza przepisanéy miarze, na ten czas dopełnia onę trzeciém pośredniém dzwonem, które spaia fugami tak, iżby nigdzie przecięcia

onych z sobą się nie stykały; nakoniec, wiąże ie zworami czyli oybantami w miąsz wpuszczanemi, i bynaymniey nie występuiącemi nad drzewo, ni z wierzchu, ni z boków; a oka onych spodnie zagina ku sobie.

3. *Co do nowych przysposobień zapasów kołodzieyskich:* równie na to uwagę mieć powinien rzemieślnik, aby sprychy odsadzone, na przemian siebie w piastach, i iak naymniéy pochyło ku dzwonom, nasadzone były. Dzwona zaś mogą bydź zawsze podwóyne, gdyż są łatwieysze do wyrobienia i do naprawy, iak gdyby całkowite były, a miąższość onych bynaymniéy nie potrzebuie bydź większa od dawnych, gdyż nic do mocy nie przydałyby, a znacznie pomnożyłyby i ciężar, i materyał, i wydatek rzemieślniczy.

4. *Co do okucia*, nietylko iż nie masz potrzeby dawać szyny w całéy ich szerokości, lecz owszem dwie lub trzy opaski na powierzchni dzwon, są nie równie korzystnieysze, tak we względzie pierwszego nakładu pieniężnego na materyał, iego ciężaru i wytrwałości, nie mniey iak we względzie rękodzielni co do łatwości bądź wyrobienia, bądź nasadzenia, bądź naprawy w przypadku pęknięcia obręczy, dzwona, lub sprychy.

To zaś naypilniéy i naysurowiéy zachować powinien: *a*) aby obwod szyn zupełnie był równy ieden drugiemu, — *b*) aby nie był wy-

pukły, ani wklęsły, lecz płaski, — c) aby szyny iak nayszczelniéy stykały się z sobą, — d) aby opasywały dzwono bez przerwy i próżni, — e) aby głowy szynalów były wpuszczane w miąsz obręczy i bynaymniéy nie sterczały nad powierzchnią onéy *); f) aby szynalę przechodziły przez spodnie zwory czyli cybanty, a ogony ich dosyć były wisne i długie aby chwytały za oka tychże, i same z sobą w kształcie łańcuszka związane były.

W celu uzupełnienia téy rozprawy o kołach, nie będzie od rzeczy przytoczyć tu ieszcze wywód sporów, iakie zaszły między stronnikami kół wysokich i kół niskich, a tém samém ustanowić pewną w téy mierze zasadę.

1. Niezawodną iest rzeczą, iż w drogach nierobionych, kamienistych, korzenistych, głębokiemi koleiami i wyboiami porzniętych, niezbicie walczy doświadczenie za kołami wysokiemi, i to się zgadza z teoryą, gdyż w razie przezwyciężenia zawady, siła działaiąca znayduie się na końcu dłuższego ramienia. Lecz ta zaleta zupełnie ustaie na drogach robionych i równych.

2. Wysokie koła maią ieszcze i tę zaletę, iż w iednym zawodzie ubieżonym, mniéy obrotów

*) Głowy szynalów sterczących na powiérzchni koła, ten sam skutek czynią co i kamyczki z bruku wyzute, a do tego wyzucia naywięcéy się też one przyczyniaią.

czynią na swych osiach, a przeto mniéy tarcia na nich sprawuią, niż małe. Lecz ten opór pochodzący z tarcia na osiach w drogach równanych iest niczém, w porownaniu z oporem iakiego się doznaie na końcu dłuższego ramienia, zwłaszcza gdy dzwona są wązkie lub cygowe.

3. Silnia przewagi ciężaru w ciągnięciu go pod górę iest bez wątpienia iednym z naywiększych oporów iakich koła doznaią na drodze robionéy; a ta wyższość kół nie ułatwia co do tarcia, a przydaie znacznie do przewagi ciężaru, iużto przez własny ciężar, iuż przez wyniesienie w górę ładunku.

4. Wysokie koła, prócz własnego ciężaru wymagaią warownieyszéy budowy całego woza, a tym sposobem pomnażaią ciężar onego, nie mniéy iak wydatek na zbudowanie onego; a przeto zmnieyszaią ilość ładunku, na któréy opiera się przecięż cały zysk przewozowy.

5. W rozbiorze różnych oporów, które zmnieyszaią toczystość kół powszechności znayduiemy, — *a*) nieruchość materyi właściwa, — *b*) przesilenie się wagi w miarę pochyłości wzgórza, — *c*) walka tegoż samego ciężaru przeciw zawadom sterczącym i nieruchomym — *d*) tarcie na osiach — *e*) tarcie lub ślizganie się cząstkowe po powierzchni kół gdy dzwona są niecylindrowe i niepłaskie, — *f*) opór iakiego doznaią dzwona tocząc się po błotach

i wszelkich ciałach miękkich i ciekłych, — g) opór przez gniecenie ciał niesprężystych i nieciekłych, — h) opór ciał dosyć sprężystych aby się ugięły pod ciężarem, i do pierwszego zwróciły stanu, lecz nie dosyć aby wyniosły ciężar nad siebie — i) łepkość ciał tłustych, iako to iłu lub gliny, które przylegaią do wozów. — k) Nakoniec różność kształtu i wielkości zwierząt używanych do pociągu.

6. Po pilném rozważeniu różnicy, iaka między temi rodzaiami oporów zachodzi, byłoby niedorzeczną, chcieć iednostayną przepisać miarę dla wysokości kół, przez wzgląd na same tylko zawady sterczące i nieruchome. Sztuka zgłębiać one powinna, każdą w szczególności, i w miarę położenia kraiowego ważyć na szali przewyższaiące korzyści iednych nad drugiemi, aby się zbliżyć do takowego pomiaru, któryby naywiększą massę zawad mieyscowych zwalczyć potrafił.

7. Nim doświadczenie takowy spór, co do naszego kraiu, rozstrzygnie; radziłbym trzymać się w téy mierze średniéy miary, co do wozów nieprzenoszących 15 centnarów ładunku: to iest takiéy, *aby wysokość koła całkowita nie wynosiła nad popiersie konia pociągowego;* w wozach mniéy iak 10. cent. ładuiących, możnaby koła podwyższyć do upodobania, i tyleż zmnieyszyć w tych co więcéy nad 15. cent. ładuią. Lecz w iednych iak w drugich, równomierność kół prze-

dnich z tylnemi powinna służyć za nieodzowne prawidło.

8. Nic więcéy nie uszkadza drogi, nie ruynuie woza, nie niszczy pociągów, nie wystawia towaru samego i ludzi na straty, iak zwykły sposób hamowania kół przy spuszczaniu z góry. W czasie albowiem suchym, czołganie się koła zachamowanego, (zwłaszcza wąskiego) po cząstkach kruchych, obraca ie w drobny proszek, który ulatuie z wiatrem, a koło ryie w témże mieyscu żłób, którym woda przy pierwszym deszczu raptownie pędząc, głębiéy go wymela, i w przepaści zamienia.

Te postrzeżenia ściągnęły uwagę rządu Angielskiego, który wezwał uczonych do wyszukania innego sposobu hamowania wozów. Odpowiedział temu powołaniu Lord *Sommerville*, i zwyciężył wszystkie w téy mierze sprzeczności. Sposób przez tegoż uczonego Lorda podany iest tak prosty iak są wszystkie twory dowcipu, które tém więcéy zadziwiaią umysł, im późniéy przezeń postrzeżone zostaią. A ten iest, aby dać luśnie podwóyne, z których iedne stałe iak zwyczaynie, a drugie ruchome; i temi w potrzebie przyciskaiąc koła zadnie, tak iżby zupełnie obrotu im nie tamowały, lecz aby go spóźniały, zapobiega czołganiu się koła czyli hamulca, i wszystkim stąd nieprzyzwoitościom.

Tak uprzątnąwszy wszelkie zawady co do

przekonania się moralnego o rzeczywistych korzyściach, i co do wykonania rękodzielnego nowego systematu kół o dzwonach szerokich; zostaie mi tylko wystawić konieczność iak nayprędszego zaprowadzenia tak zbawiennego urządzenia, naprzód dla wszystkich wozów ładownych mieyscowych po brukach stolicy toczących się, iako to: *Piwowarskich*, *Piekarskich* czyli *Młynarskich*, *Kamieniarskich*, *Ceglarskich*, *Drwalnych*, *Karowych*, i t. p. bez żadnego wyiątku na kołach cylindrowych, dziesięciocalowéy szerokości dzwona, a wysokości dotąd używanéy. Późniey dla wszystkich bryk przewozowych z towarami, w miarę ciężaru od 5.¼ do 10. cali. Ktore dla zachęcenia należałoby uwolnić od opłat grobelnych i mostowych zwyczaynych, a na to mieysce podwyższyć one dla tych, którzyby w normalnym czyli przepisanym czasie, nie uskutecznili tak zbawiennego urządzenia.

Uprzedzaiąc zaś wszelkie, co do oszacowania wagi ładunku, zayść mogące spory, rozumiem iż należałoby trzymać się stosunku zaprzęgowego; to iest, rachuiąc od pary koni, na ciężar 10 centnarowy; do czterech koni, na ciężar 15. cent. tak, iż wóz ładowny parą końmi ciągnięty, wolny byłby od opłaty, gdy go na kołach cylindrowych 5¼ cala maiących szerokości dzwona prowadzi, i następnie rachuiąc 2 ½ cala wyżéy czyli 7 ¾ na zaprząg trzykonny, do 10

cali na ładunek dla czterech koni. Ponieważ ta miarą iest naywyższa we względzie ulepszenia dróg i bruków, powinnaby doznać jak naywiększego zachęcenia, i dla tego potrzebaby właścicielom wozów z takiemi kołami zostawić wolność choć naylicznieyszego zaprzęgu. Przeciwnie zaś, gdyby więcéy miano pociągowych koni a mniéy nad oznaczoną liczbę cali dla powierzchni kół przepisaną, winienby płacić prócz kary podwóyną lub potróyną opłatę.

OBRAZ MIASTA LONDYNU.

(*Obacz w Tomie IV. Pamiętnika kartę 296.*)

Handel i przemysł za nadto nawet nabyły w Anglii znaczenia, aby nauki mogły go mieć wiele. Jakož literatura angielska nie može w tym czasie okazywać się we względzie korzystnym. Mały tu tylko czynią postęp nauki, a uczonym tuteyszym zbywa na tym powszechnym duchu, który w Niemczech potworzył Rzplite literackie, niezawisłe od wszelkiego wpływu ludzi światowych, mogące nawet korzystnie działać na ducha całego narodu. Nie masz żadnego ustanowienia naukowego w Anglii, któreby łączyło w sobie przymioty potrzebne. Wszystkie niemal biblioteki są defektowe, a zbiory przed-

miotów sztuki i historyi naturalnéy, są raczéy gabinetami ciekawości, niż składem zastosowanym do potrzeb ludzi uczonych, iak to z rozkoszą widzieć można we Francyi. Dawniéy we Francyi duch towarzyski ożywiaiący wyższe klassy, ułatwiał związki literackie; płeć piękna do swych posiedzeń ściągała uczonych naydowcipnieyszych, i przez dość długi przeciąg czasu świetne zgromadzenia paryzkie łączyły w sobie wszystkich znakomitych ludzi w literaturze francuzkiey. Wprowadzeni na scenę wielkiego świata uczeni, przywykali do uważania człowieka pod wszelkiemi względami, a w miarę iak się rozszerzały onych w téy mierze widoki, sposób ich sądzenia o rzeczach oczyszczony z przesądów szkolnych, nabierał wyższego wzniesienia; przytomnością zaś swą w posiedzeniach wypędziwszy z nich oschłe obcowanie, mieysce ich zaięły ieżeli niebardzo gruntowne, przynaymniéy przyiemne i interesuiące rozmowy. W Anglii nigdy nie było epoki podobnéy. Uczeni żyli tu zawsze odosobnieni, niemogąc nigdy zbliżyć się do siebie; nie dla tego iakoby w Londynie zbywało na towarzystwach uczonych, lecz że związek łączący ich członki iest, iż tak powiem zgromadzeniem raczéy tytułów, niżeli oświecenia. Były wprawdzie dawniey nieiakie piękne dowcipy, które łącząc się w małe towarzystwa, składały posiedzenia nayprzyiemnieysze;

Popy, Adysony, Steele, Graye i wielu innych literatów należeli do nich, lecz z tych nadobnych schadzek piękna tylko pozostała pamiątka. Dzisieysi uczeni nie maią nawet sposobności łączenia się czasami, i w tak wielkiem mieście iakiém iest Londyn, ani iednego nie masz instytutu, gdzieby w chwilach wolnych mogli zastanawiać się nad wypadkami literatury i godzin kilka przepędzić sposobem przyzwoitym. Ileżby to było dla nich intersuiącém, gdyby mogli posiadać mieysce podobne do Muzeum księgarza *Beyganga* w Lipsku, a które zaprowadzić, byłoby bardzo łatwo iakiemu bogatemu księgarzowi w Londynie.

Co dowodzi upadku nauk w Anglii, są to oklaski któremi okrywa publiczność mnóstwo ladaiakich autorów. Naród ten, który słusznie chlubić się może z posiadania dzieł wzorowych w poezyi, historyi i polityce, unosi się w pochwałach dla nędznych zbieranin *Belschama*, dla *nieskończonych marzeń Payna*, i słabych wierszy autora pod tytułem: *Pursuits of literature*, dzieła które w przeciągu dwóch lat dziesięć razy przedrukowano. Potrzebaż ieszcze w téy mierze wspomnieć o innych gałęziach literatury, iakiemi są romanse? Zdaie się że wydział ten wyłącznie przywłaszczyły sobie kobiety, gdyż teraz więcéy iak trzydzieści rachuią dam angielskich trudniących się nimi bezprzestannie. Piękny

ideał iest zupełnie nieznany tym autorkom. Całą ich usilnością iest naywiernieysze kopiiowanie pospolitéy i spodlonéy natury, a naywiększym tryumfem ich geniuszu, że dziełom przez siebie stworzonym mogą nadawać tytuły *Wierny rys przyrodzenia*; lubo i ta zasługa nie iest udziałem dla większéy ich liczby, gdyż wszystkie prawie ięły się sposobu tak przesądzonego, że nie może im się nawet udać, aby w swych niewczesnych płodach mogły oddać dokładnie naturę mieyską. Co do dzienników literackich, spostrzedz daie się, że wydawcy onych cierpią powszechnie zawrót krytykowania podług widoków bardzo ograniczonych, mierząc wszystko na swą małą podziałkę; zawrót którym *Johnson* zaraził ludzi uczonych, a który na wielką część płodów teraźnieyszych angielskich rozciągnął, iż tak powiem, pokost pedanteryi nieznośnéy. Gazeciarze nie mogący się nigdy z sobą pogodzić, wszelkich, wyszukuią sposobów szkodzenia sobie nawzaiem, i zawiść w tém rzemiośle powodem iest częstokroć do nayśmiesznieyszych kłótni. I tak w czasie mego pobytu w Londynie, następuiąca wydarzyła się scena. Wydawca gazety *Morningspost* od nieiakiego czasu był w otwartéy woynie z wydawcą gazety *Morningherald*. Długo każdy z nich wyszukiwał niemylnego sposobu zadania swemu przeciwnikowi śmiertelnego ciosu; nakoniec ieden z nich (nie przypominam

sobie tylko który) następuiącą wymyślił sztuczkę: wiedząc że przeciwnik iego regularnie co dwa dni odbiera paryzkiego Publicystę i z niego czerpa większą część swych nowin, kazał (używaiąc do tego swego korrespondenta w Paryżu) wybić arkusz w formie Publicysta, napełniaiąc go nowinami szczególnieyszemi, lecz w tonie poważnym, o pokoiu świeżo zawartym i dniem wprzód iak zwyczaynie przychodzą dzienniki paryzkie; przesłać go swemu przeciwnikowi do Londynu. Ponieważ gazeciarze o to się szczególniey staraią, aby rywalów swych uprzedzać ile możności doniesieniem nowin, gazeciarz ten któremu dostał się takowy arkusz zmyślony, tryumfuiąc z odebrania nowin tak ważnych iakich inni nie mieli; nazaiutrz zaraz z pośpiechem doniósł o tak pięknych wypadkach. Czytanie ich uderzyło zadziwieniem wszystkich, a niektóre iako tyczące się handlu, były nawet powodem do zawarcia większéy wagi interesów między kupcami. Lecz iakież było osłupienie publiczności i dziennikarzy, gdy nazaiutrz nadszedł prawdziwy Publicysta. Biedny gazeciarz naprożno zastawiał się swą niewinnością, nikt nie chciał słuchać iego obrony; powszechnie zaczęto mu wyrzucać iego łatwowierność, iego koledzy szydzili z niego i wielu prenumeratorów postradał. W téy rozpaczy pociągnął do sądu przeciwnika swego; oskarżaiąc go o tak chytre podeyście; ale ponie-

waż występek popełniony był za granicą, i oskarżyciel stawić nie mógł świadków na poparcie swego oskarżenia, winowayca zatém uszedł tą razą kary.

Poznawszy rozmaite klassy mieszkańców stolicy, czas iest zwrócić także oko i na lud pospolity. Lubo w ogólności klassa ta we wszystkich wielkich miastach iest sobie podobna, zachodzi przecięż nieiaka różnica między ludem paryzkim a londyńskim. Pierwszy ma umysł wesoły i lekki, przeto bardzo bydź nieszczęśliwym musi aby charakter ten zmienił. Przeciwnie lud londyński iest ponury i smutny, zdolny chwycenia się naywiększych rozpaczy śrzodków, zwłaszcza od czasu iak sekta *metodystów* ustaliła się w Anglii. Jego zabawy różnią się także nieco od zabaw pospólstwa paryzkiego. W tym ostatnim nie masz prawie familii, któraby przynaymniéy raz w tydzień nie miała znaydować się na widowisku iakiém; każda ma nawet swoie teatra i bale. Lecz *John Bull* nie doszedł ieszcze tego stopnia wykwintnych rozrywek; potrzeba dla niego zabaw, w którychby osobiście mógł działać, a nadewszystko takich w którychby także i swóy mógł rozweselić żołądek, bo w suchych rozrywkach niebardzo smakuie. W pospolstwie londyńskiém tak mężczyzni iako i niewiasty maią swoie schadzki (*club*) pospolicie w szynkowniach, a liczba ich w okolicach tego miasta, do pięciu tysięcy wynosi. W każdym z tych

domów znayduie się towarzystwo osobne, którego członki obdarte zgromadzaią się w pewne godziny; dnie zaś zgromadzeń powszechnych są niedziele, i w te kobiety nawet wolny wstęp maią. We wszystkich tego rodzaiu *gospodach* znayduie się iedna z gazet wychodzących pospolicie w sobotę i zawieraiących w sobie wyiątki z dzienników tygodniowych; a że większa część schadzkowych czytać nie umie, przy każdéy zatém znayduie się ieden sprawiaiący urząd czytelnika.

Wyiąwszy szynkownie, nie masz mieysc do którychby klassa niska niemaiąca innéy zabawy prócz swych klubow, zgromadzać się mogła. Lecz są przecież trzy dni w roku szczególniéy poświęcone na iéy rozrywki, iedyne w swoim rodzaiu. Jest to tak zwany w Londynie *iarmark Bartłomieia*, pod czas którego w całéy massie i w swym oryginalnym charakterze okazuie się tuteysze pospolstwo. Żadna z klass innych nie ma udziału w téy uroczystości, i nic nie miesza ani ogranicza wesołości tych, dla których wyłącznie iest przeznaczoną. Teatrem tego interessuiącego widowiska iest wielki *targ wołowy* (West-Smith-Fields), przestwór bardzo obszerny, urządzony i przyozdobiony wcześnie, iak tylko można naylepiéy, dla godnego przyięcia gości i bohaterów uroczystości. Gdy nakoniec dni te nadeydą, gminy pospólstwa cisną się tłumami

mami wśrzód oznaków radości podobnych do rozhukanego morza. Sklepy wszelkiego gatunku, gry, teatra, maryonetki, muzyka, wszystko łączy się dla wzbudzenia ciekawości iego i sprawienia mu nagłéy zabawy; radość na wszystkich iaśnieie twarzach, a tłok tak iest wielki, że raz się wmięszawszy w ten zamęt, wszystkich sił dobyć potrzeba, aby sobie ułatwić przeyście na drugi koniec placu. Nadewszystko maytkowie uniesieni zbytkiem radości, naywyuzdańszéy w tych dniach dopuszczaią się rozpusty. Biada dziewczętom mieyskim wciągniętym od nich do tych uroczystości zgiełkowych; nie iednę iarmark Bartłomieia przyprawił o utratę niewinności i z rąk upiłych maytków przeniosł na łono iakiego Lorda. Mimo tego iednak, pamiątka tych uroczystości działa niekiedy tak gwałtownie na te nieszczęśliwe niewiasty, że chociaż podniosły się w znaczeniu na świecie, nie mogą się oprzeć żądzy mieszania się do tych wesołych tłumów pospólstwa i kosztowania wszelkich rozrywek pierwszego ich stanu. Po ostatnim iarmarku Bartłomieia, doniosły dzienniki, że między innemi widziano na nich dwię znakomite damy, Pannę P. . . . . i Panią S. . . . których piękność i awantury powszechnie są znane w Londynie. . . . .

Niechcąc zatrudniać czytelników dalszém przytaczaniem takowych wyiątków, w ogólności po-

wiedzieć można, że uwagi P. *Goede* do iakiegokolwiek przedmiotu są skierowane, zarówno interessuią i uczą; w niektórych tylko mieyscach dzieła postrzedz można, że piszący nie miał powodu żalenia się na rząd Angielski.

Duma nad grobem.

Kogo nadzieia zwodziła
I wielu zdradzało ludzi,
W walce gdy opadnie siła
Daremnie gdy się utrudzi,
Idzie nareszcie ku tobie
Po opiekę cichy grobie!

Tobie znosi król korony,
I pęta swoie więziony,
Tobie skąpiec odda zyski,
I nędzarz swoie uciski.
Wszystko zagrzebie pospołu
Ręka grabarza do dołu.

Słaby tu składa ubóstwo,
Tkliwy marzenia cnotliwe,
Rozumny pocisków mnóstwo,
Tu idą starce sędziwe,
I młódź pląsaiąca w kole
Przed niemi zapada w dole.

Oczy co się ogniem tliły,
Krew co burzyła człowiekiem,
I te uwodzące siły
Górą i morzem dalekiém
Gdzież są teraz? w ciemnym lochu
Uchowane w garstce prochu.

Serce co biło do cnoty,
Rozum co znał gwiazd obroty,
Co w pracy i walce śmiały
Wszędzie sięgał marnéy chwały,
Zniknął iedném oka mgnieniem!
Gdzież ślad za nim? — pod kamieniem.

Liche z namiętności szczątki
Uwiędły nadziei kwiatek,
Saméy próżności pamiątki,
Łez niedolany ostatek;
Oto całe nasze mienie
Co przynosim w to spocznienie!

Grabarze stoią u grobu,
A ludzie od polów obu
Z trudem, przemysłem i bronią
Przez prochy oyców się gonią,
Zmierzywszy ziemię i wieki
Do ich wracaią opieki.

Gdy człek pierwsze zoczy słońce
Staie tayna śmierci Jędza,
Ściga go na świata końce
I w swoie ciemnie zapędza.

A my go płaczem u bramy,
My co ieszcze umieramy!

Dzień przyszłości wiekiem liczem,
Wiek przeszłości iest iak niczem,
Do przyszłości utęsknienia
W późne żale przeszłość zmienia,
Obecności każda chwila
Na nie tylko się wysila.

Tak iako bóstwo z daleka
Szczęście w przyszłości się zjawia,
Lecz iak cień miia człowieka
I zdurzonego zostawia,
By znowu w bóstwa postaci
Widział w przeszłości co traci.

Czasu pędzone ofiary
Pierzchliwe chwytamy mary,
I nie znamy szczęcia wcale
Jak przez tęsknotę lub żale.
Wszystko tylko iest polotne,
Nic obecne, nic tstotne.

Ludzie! życie na tym świecie
Bezdenne iest to naczynie,
Wy dzień i noc w nie leiecie,
A Dzień i Noc z niego płynie.
Nie spełniemy nigdy miary,
Danaidek cierpiem kary.

Wielkość kończem na pozorze,
Moc badania na pokorze,
Piękne czucie na marzeniu,
Siły tylko na walczeniu,
Wszystko na tośmy poznali
Aby widzieć iak my mali.

Za zbyt wielcy na téy ziemi
Byśmy na tém przestać mieli,
Za zbyt także i słabemi
Byśmy więcéy mieć nie chcieli.
Trzeba dodać co ujęte,
Doskonalić co zaczęte.

Cóż! że szczęścia człek dogoni
Gdy w zerwaniu go uroni!
Nie nam ieszcze są te lata,
Więcéy one są dla świata.
Co nie można sobie sprawić,
Zacząć innym i zostawić.

Któż bez tego przekonania
Łożyłby drogę dla ludu,
By kiedy go czas pogania
Chciał obcego szukać trudu?
Aby ciężar niósł nie sobie
I padł pod nim wiecznie w grobie?

Gdyby myślał ten na groby
Kto chce użyć życia doby,

Którażby kropla słodyczy
Nie zniknęła mu w goryczy?
Bo cóż iest mienie, użycie? —
Walka z życiem, lub o życie,

Kto chce czasu dobrze użyć
Na dwoie go musi dzielić:
Przez swą wielkość światu służyć,
Przez swą płochość się weselić.
Wielkość nasza iest dla świata,
Płochość dla nas wieńce splata.

Dwa nas bóstwa uskrzydlone
W przeciwną miiaią stronę:
U przeszłości rozkosz stawa,
Do przyszłości dąży sława;
Do cnéy sławy mierząc wodze
Chwytay rozkosz po twéy drodze.

K. Br.

APOLLO I DAFNE

Wyiątet z Piesni 3. przemian Owidyusza.

Do pieknéy Dafny, pierwsze Apolla płomienie
Kupida gniew podniecił, nie ślepe zdarzenie.
Dumny Feb z pokonania Delfiyskiego węża,
Widząc, iak syn Wenery, łuczek swóy natęża,

„O słabe dziecię, mówi, porzuć ciężkie strzały,
„Do bawienia się bronią, nadto iesteś mały.
„Ja to, oręż rycerski zyskałem w podziele,
„Ja, dzikie zwierza gromię, nieprzyiaciół ścielę;
„Ja strasznego Pytona, mocą pokonałem,
„Co iad wyziewał, pola zalegał swém ciałem,
„Zapalay gnuśną miłość, opływay w rozkosze,
„Lecz pozwól, niech sam tylko broń rycerksą noszę."
Na to Kupido: „Wszystkich pokonvway Febie;
„Jednak ia więcéy mogę, ia pokonam ciebie.
„I tak, ile moc twoia, moc wszystkich przewyższa:
„Tyle od moiéy chwały, chwała twoia niższa."
Rzekł, lekkiemi się skrzydły w górne wzbiła kraie
Znika, i w oka mngieniu na Parnasie staie.
Z pełnego strzał kołczana wybiera dwa groty,
Jeden z nich zaostrzony, i koniec ma złoty,
Drugi przeciwnie tępy, i z ołowiu cały,
Ten gasi, tamten wznieca miłosne zapały.
Zaraz Bożek swawolny cięciwę napina.
Tym grotem przeszył Dafnę, tamtym Apollina;
Już pała Feb miłością, Dafne iéy unika,
Naymilszym iéy mięszkaniem, gay lub knieia dzika,
Lubi błądzić po lesie, pod czas łowów śmiała,
Włosy w nieładzie, prostą przepaską wiązała.
Nieślubna iak Dyanna, i bez ozdób miła,
Wielu kochanków ręki ofiarą wzgardziła.
A wstręt czuiąc od męża, nie zna, i nie życzy
Poznać pieszczot Hymena, kochania słodyczy.
Próżno Peney iéy oyciec, przekonać ią szuka
Że mu winna iest zięcia, że mu winna wnuka,
Poczytuiąc za zbrodnią małżeńskie ogniwa,
Zawsze Dafne twarz skromną rumieńcem okrywa;
A na oyca swoiego rzucaiąc się ręce,
„Pozwól, mówi, niech życie panieństwu poświęcę,

„ Wszak tego oyciec bogów nie bronił Dyanie."
Nie, Dafno! twoia proźba bez skutku zostanie,
Bo choć do niéy oycowska przychyla się władza,
Twoia piękność do takich ślubów ci przeszkadza.
Widzi Apollo Dafnę, widzi ią, i kocha,
Uwodzą go czcze wróżby, i nadzieia płocha.
Jak się słoma zaymuie, kiedy nieostróżny
Przy niéy pochodnią swoię zostawi podróżny;
Tak Apollo miłości ogniem płonie cały,
A łudząca nadzieia, powiększa zapały.
Widzi iéy włos z niechcenia spadły na ramiona.
Cóż? gdyby wdziękiem sztuki była ozdobiona.
Widzi iéy oko, które dobroć serca wróży,
Widzi małe iéy usta, pięknieysze od rożny,
Które niedosyć widzić! Wszystko go zachwycał,
Mała ręka i noga, świeża białość lica,
Pierś więcéy niż pół naga, i składny tok ciała.
Jakże musi bydź piękném to co zasłaniała!
Widząc go Dafne leksza od wiatru ucieka,
Prożno do niéy Apollo tak wołał z daleka:
„Zostań się piękna Nimfo! iam iest twóy kochanek
„Przed lwem chroni się ieleń, przed wilkiem baranek;
„Gołąbek drapieżnego iastrzębia unika;
„Ale ty we mnie Dafne, nie masz przeciwnika.
„Scieszki, któremi biegniesz, nie są ci dość znane,
„Mogłabyś cierniem w nogę zadać sobie ranę.
„Ja wtedy byłbym twoiéy przyczyną niedoli!
„Wolno uciekay, będę gonił cię powoli.
„Patrz, kogo twoie wdzięki miłością uniosły,
„Anim góral, ni pasterz, ni Satyr obrosły,
„Którzy tu trzodę swoię spędzaią do paszy,
„Nie znasz mnie, i dla tego móy widok cię straszy.
„Słuchay Nimfo łaskawie, wszystkiego się dowiesz,
„Parnas iest moiém państwem, oycem moim Jowisz,

„Znam przeszłe, teraźnieysze, i przyszłe zdarzenia,
„Przezemnie z dźwiękiem lutni zgadzaią się pienia,
„Grot móy zawsze był silnym, lecz Kupida strzała
„Utkwiwszy w sercu, cios mi silnieyszy zadała.
„Odemnie ma początek lekarzy nauka,
„Znam zioła, wsparcia mego nikt próżno nie szuka,
„Ale ranę miłości, któż uleczyć zdoła?
„Innym pomocne, dla mie bez skutku są zioła."
Jeszcze mówił, lecz *Dafne* na błagania głucha,
Ucieka, i ginących słów iego nie słucha.
Coraz była pięknieyszą, wiatr szatą szeleści,
Uchyla ią niekiedy, i z łonem się pieści,
Rozpuszczone iéy włosy powiewy unoszą,
Lekkość wdzięku dodaie, bóg pała rozkoszą,
Porzuca prôżne skargi, płonne narzekania,
Przyspiesza biegu, leci, kochankę dogania.
Tak na otwartém polu, zaiąca chart żenie,
Ten prągnie znaleźć zdobycz, tamten ocalenie,
Chart doganiaiąc myśli że schwyci zaiąca,
Ale tylko nozdrzami ślad iego potrąca.
Zaiąc zaś pewny śmierci, zręcznie się wymyka,
Otwartą zostawuiąc paszczę przeciwnika.
Tak lecieli. Jednego nadzieia schwytania,
Drugą boiaźń do prędszéy ucieczki nakłania.
Lecz Apollo, któremu miłość przewodniczy,
Córaz żywiéy dopędza, a bliski zdobyczy
Już sięga, lecz go zwodzi nadzieia zdradliwa
I tylko włós rozpierzchły tchem swoim rozwiewa.
Znużona długim biegiem Dafne z sił opadła,
Widzi się doścignioną; przelękła i zbladła,
Tak błaga Peneusza: „Oycze móy kochany!
„Ratuy mnie ieśli władzą równasz się z niebiany,
„I spraw to, niechay moie powaby przeminą,
„Co zbyt maiąc uroku, nieszczęść są przyczyną.

Ledwie skończonéy prożby wysłuchała Rzeka,
Miękka kora pieszczoną pierś Dafny powleka,
Nogę dawniéy tak szybką, ziemia w sobie więzi,
Widać włos w liściach, rękę niknącą w gałęzi,
Rysy iéy giną, w drzewo zmieniła się cała,
Ale dawna iéy piękność, i w drzewie została.
Apollo ieszcze żywym dla niéy ogniem płonie,
Czuie bicie iéy serca w zdrewniałém iuż łonie,
Przyciska lube drzewo dla pocałowania,
Zdaie się, że go ieszcze przyymować się wzbrania.
Na to Feb: „kiedy wolą bogów niecofnioną,
„Nie możesz luba Dafno, zostać moią żoną;
„Zostaniesz drzewem moiém, twym liściem uwieńczę
„Kołczany, łuki, liry, i skronie młodzieńcze.
„Laurze! ty będziesz wodzów Latyńskich nagrodą,
„Gdy ich do Kapitolu zwycięztwa przywiodą.
„Będziesz zamku Augustów nayświetnieyszą strażą,
„Twoie liscie się z dębu liściami skoiarzą.
„A iak włos móy nie dozna czasu nienawiści,
„Tak nigdy, nie uwiędnie świeżość twoich liści."

Skończył bóg, w laur natychmiast Dafne się przemienia,
I zgina swóy wierzchołek, na znak dziękczynienia.

Bruno Hrabia Kiciński.

H Y M N

Na rocznicę ogłoszenia Królestwa Polskiego; z woli Naczelnego Wodza Woysku Polskiemu do śpiewu podany.

Wiersz Aloizego Felińskiego.
Muzyka Jana Kaszewskiego.

Boże! coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
I tarczą swoiéy zasłaniał opieki
Od nieszczęść które przywalić ią miały,
Przed twe ołtarze zanosim błaganie,
Naszego Króla zachoway nam Panie!

Ty coś ią potém, tknięty iéy upadkiem,
Wspierał walczącą za nayświętszą sprawę,
I chcąc świat cały mieć iéy męztwa świadkiem,
Wśród samych nieszczęść pomnożył iéy sławę.
Przed twe ołtarze zanosim błaganie
Naszego Króla zachoway nam Panie!

Ty coś nakoniec nowemi ią cudy
Wskrzesił, i sławne z klęsk wzaiemnych w boiu
Połączył z sobą dwa braterskie ludy,
Pod iedno berło Anioła pokoiu.
Przed twe ołtarze zanosim błaganie
Naszego Króla zachoway nam Panie!

Wróć nowéy Polszcze świetność starożytną,
I spraw niech pod Nim szczęśliwą zostanie,
Niech sprzyiaźnione dwa narody kwitną,
I błogosławią iego panowanie.
Przed twe ołtarze zanosim błaganie
Naszego Króla zachoway nam Panie.

TRIOLET *).

Strzedz razem serca i trzody,
To na pasterkę za wiele;
Ileż to można mieć szkody,
Strzegąc i serca i trzody.
Wciska się wilk do zagrody,
Pasterz zasadzki iéy ściele;
Strzedz razem serca i trzody,
To na pasterkę za wiele. *J. D. M.*

*) *Triolet* iest to rodzay małego wiersza maiącego wiele pobratymstwa z *Rondem*, i iest równie iak ten wynalazkiem dawnych poetów francuzkich. Jego istotną cechą iest słodycz, niewinność i prostota; a powtarzanie iednéy myśli, do któréy się inna przyczepia, iest szczególnieyszym iego wdziękiem. Cały mechanizm iego powinien bydź zawarty w ośmiu krótkich wierszach, z których pierwszy powtarza się w czwartym i siodmym, a składa się z trzecim i piątym. Drugi zaś odpowiada szóstemu i osmemu. W ogólności ma więc Triolet tylko dwa rymy z których w obcych ięzykach pięć iest męzkich trzy zaś żeńskich. Triolet R o n c h i n a „*Le premier jour du mois de mai*" tak co do myśli iak co do formy wzorem iest tego rodzaiu poezyi. S c a r r o n napisał Triolet *sur les frondeurs*, co pokazuie że Triolet może mieć także tendencyią satyryczną, a przynaymniéy żartobliwą.

WIERSZ O WIKLEFIE *).

Zabytek starożytnéy polszczyzny z 15go wieku, znayduiący się niegdyś w bibliotece Helmstedzkiéy, teraz zaś w blibliotece Giettyngskiéy, w wiernéy udzielony nam kopii przez X. Józefa *Dobrowskiego*, członka towarzystwa naukowego w Pradze Czeskiéy, królewskiego w Warszawie i wielu innych.

„*Excellentia magistri Joannis Wikleph edi-*
„*ta ab Andrea de Dobschino olim*
„*magistro artium studii cracoviensis ex ve-*
„*tustissimo exemplari* (a).”

1. Lachowie niemczowie.
fschiczi iązikowie
wątpiczeli w mowie
y fschego pisma slowie
Wikleph prawdą powie.

---

*) Jan *Wiklef* nauczyciel w Uniwersytecie Oxfordzkim, żył od roku 1324 do 1384. Był ón pierwszy który z powodu niesnasek między duchowieństwem mieyscowém, a mianowicie przy sporze między Urbanem VI a Klemensem VII ubiegaiącemi się o tyarę apostolską, w pismach swoich powstał przeciwko powadze Papieżów i wynurzył wiele zdań przeciwnych nauce kościoła Rzymsko-Katolickiego. Jan *Hus* Rektor akademii Praskiéy i spowiednik królowéy Czeskiéy, przeiął z pism Wiklefa znaczną część nauki iego i rozszerzył ią w swéy oyczyznie na początku piętnastego wieku. Ze zdania Wiklefa czyli następcy iego Hussa i w Polszcze stronników znalazły, uczy nas historya, a pieśń ninieysza iest iednym z oczywistych dowodów.

a) Napis ten łaciński pochodzi od innéy ręki niż pieśń cała, ale także z piętnastego wieku, iak twierdzi Józef Dobrowski. W archiwum akademii Krakowskiéy znaydzie się zapewne wiadomość iakowa o wieku i zasługach Jędrzeia z Dobszyna.

2. Gemuzz nie rownego
mistrza poganyskego
y krzeszczianyskego
ani bądze wiączszego.
asz do dnia sądnego.

3. Kto chce tego dowieszcz
ta gt (*iest*) o niem powieszcz
kto k niemu przistąpi
y w gego drogą wstąpi
nigdy z niey niestąpi

4. Od boskich rozumow
asz do luczskich umow
rzeczi pospolite
wiele mądrczom zacrite
uczinil odcrite.

5. O cirkwney gednoszczi
koszczelney swiątoszczi
anticrista wloszczi
nynieyszhich popow zloszczi
popissal spelnoszczi

6. Kristowi Kaplany
od Krista wezwany
gegozz nasladuią
y skutki ukazuią
czo sząg roskazuią.

7. Cessarsszczi popowie
są anticristowie
gich mocz nie od Crista
ale od anticrista
Scessarskego lista

8. Pirzwy pop lassota (*Silvester*)
wzząl mocz odchobota
Cąnstantina smoka
gegozz iad wylan z boka
w cirkwi rok od roka.

9. Lassota szą trudzil
schatan go pobudzil
by cessarze ludzil
weymienyn gi obludzil
rzim na nie wyludzil.

10. A poniem laici
obludzeny fschiczci
przeedz gich dziedzici
namiasckowie stradnyci
są w welikey tszczii. (*tszczici*)

11. Chcemli tszczice zabycz
a pokoia nabycz
musszimy szą modlicz
bogu a miecz naostrzicz
anticristi pobicz

12. Nie zzelaznim meczem
anticrista szczczem
szwiąti Pawel z lista
rzekl zabicz anticrista
slowem ihesu krista

13. Prawda rzecz kristowa
lezz anticristowa
prawdą popi taią
y zze szą gey ląkaią
lezz pospolstwu baią.

14. Kriste przez twe rani
racz nam dacz kaplani
gizzby prawdą wiedli
anticrista pogrzebli
nas ktobie prziwiedli. *).

---

*) W oryginalnym rękopiśmie iest w wielu mieyscach litera *a* tudzież *o* całkiem przekryślona, widocznie na wyrażenie dzisieyszego *ą*, lub *ę*. My oba te kształty liter wszędzie przez *ą* wyraziliśmy.

ROZBIÓR PISM.

Uwagi nad Moratorium. w Warszawie. 1816. in 4to 30 stron.

Nie wielkie pismo, ale wyborne, i lepsze od wielu foliałów choćby też krasomowczo i nay-kwieciściéy napisanych, skoro nie w obronie sprawy tak świętéy, iaką tu sobie autor założył. Lecz przebieżemy pismo same i podamy treść onego w iak nayściśleyszéy krotkości, staraiąc się ile możności używać własnych pisarza wyrazów:

Poróżniaią się osoby poiedyncze, i rozdwaiaią całe narody nawet, przez niewczesne poznanie prawdy. Na dowód przytoczone przykłady woien religiynych, nasze nieszczęsne *liberum veto*, wyobrażenia o republikanizmie i roializmie, iakubinizmie i rygoryzmie i t. d. Z rodzaiu przedmiotów powszechność naszę zatrudniaiących iest teraz *Moratorium*; rozdwaiaią się o nie zdania, a przyczyną rozdwoienia iest *prywatny każdego interes*. Wygodną i st rzeczą pożyczyć i nie oddać; dłużnik więc uwielbia moratorium i dowodzi, że dobro publiczne wiele na niém korzysta. Wierzyciel zaś chcąc mieć użycie swéy własności, na czas

umówiony pożyczoney, powstaie przeciw moratorium, iako przeciwko grabieży własności swey prywatney.

Pomiiaiąc autor tych zapaśników, wywodzi skutki z moratorium wypływaiące:

I. W ogólności na społeczność wszelkiego towarzystwa obywatelskiego.

II. Mówi o stosunku moratorium do konstytucyi Królestwa Polskiego.

III. O zastosowaniu onego do naszego kraiu.

W pierwszym oddziale, okazawszy autor, iż ponieważ naywyższym celem społeczności towarzyskiey iest zabezpieczenie praw osobistości i własności, dowodzi: 1.) że moratorium ogólne iest urządzeniem niesprawiedliwém, ponieważ narusza prawo własności. Bo ieżeli dłużnicy moratoryyni argumentuią, że wierzyciel nie ma krzywdy, skoro mu się procent płaci, choć mu się kapitału nie oddaie, nie będąc w możności złożenia onego; podług tegoż wzoru dzierżawcy argumentowaćby mogli, mówiąc: „lubo właściciel dóbr przezemnie w dzierżawie trzymanych, żąda, abym przy expiracyi terminu kontraktowego z nich się wyprowadził, ia się iednak nie ruszę, ponieważ nie wiem gdzie się mam podzieć, a właściciel nie ma krzywdy, kiedy mu komorne czyli dzierżawę opłacam i nadal tęż samę iak dotąd opłacać będę.” 2.) Że moratorium powszechne we względzie gospodarstwa narodowego

iest bardzo szkodliwém. Wszyscy pisarze ekonomii polityczney, i historya, i codzienne doświadczenie uczą, że kapitały pieniężne są nayskutecznieyszym śrzodkiem do nadania wzrostu ziemiaństwu, rękodzielnictwu i handlowi. Skoro więc moratoryum daie przywiléy nieoddania czyli zagrabienia tego co drugi pożyczył, wypada stąd: a) iż nikt nie będzie pożyczał, a zatém dobra wiara i kredyt upadnie (czego istotnie teraz doświadczamy); b) że po upadłym kredycie, ruch i bieg pieniężny w kraiu ustaie, a z tego wynika upadek ziemiaństwa, rękodzielnictwa i handlu (czego podobnie w kraiu doświadczamy); c) że massa pieniężna która w kraiu pozostaie, musi koniecznie wyyść za granicę, tam, gdzie prawa święciéy zabezpieczaią własność, czego także istotnie doznaiemy. Przy końcu oddziału tego wyłuszcza autor: iż z powodu mylnego przetłómaczenia artykułu 1244 kodexu cywilnego; moratorym u nas zaprowadzone zostało.

W drugim oddziale przytoczywszy autor 26. artykuł konstytucyi, przez naylepszego z monarchów nam nadanéy, w słowach: „Wszelka własność, iakiegokolwiek nazwiska i rodzaiu — iest świętą i nietykalną. Zadna władza nie ma prawa iéy naruszyć pod iakimbądź pozorem" — okazuie, że moratoryum wbrew się téyże konstytucyi sprzeciwia.

W trzecim oddziale przystępuie autor do rozbioru moratoryum w szczególności w naszym kraiu, tu zaś naprzód roztrząsa iacy to są dłużnicy kraiowi, a iacy wierzyciele. Autor rozróżnia w części dłużników do roku 1806 obdłużonych, i dłużników późnieyszych. O pierwszych dowodzi, iż to byli: albo niedołężni i nierządni gospodarze; albo marnotrawcy; albo chciwi, łakomi speklulanci; albo nakoniec ziemianie, którzy wszystkie te wady mniéy lub więcéy w sobie pomieścili. Daléy wywodzi, iż ci dłużnicy byli szkodliwemi kraiowi przed rokiem 1806; byli szkodliwemi w czasie klęsk kraiowych; są, i będą szkodliwemi, dopokąd przy posiadaniu swoiéy obdłużonéy ziemi pozostaną. Przy téy okoliczności zdziera niektórym dłużnikom maskę patryotyzmu, którą przywdziawszy od uiszczenia należytości zasłonićby się chcieli, bo doświadczenie nauczyło, iż miarą *prawego patryoty* iest prywatne każdego życie. „Gdyż nie może bydź prawym pa„tryotą, kto nie iest dobrym synem, dobrym oy„cem, dobrym opiekunem, dobrym gospodarzem. „Ani ten, który próżniackie prowadzi życie, ani „ten który spokoyność sąsiedzką pieniactwem za„kłóca, ani ten, *który oszustwem maiątki cudze wy„dziera, który zawartych umów nie dotrzymuie*, „który pożycza, marnuie i nie oddaie; ani ten „który niezdolny i nieusposobiony, przez pychę „tylko, albo dla pensyi do urzędu wciska się;

„ani ten który na urzędzie lub obowiązki zaniedbuie, lub nieprawych upatruie korzyści; ani „ten nakoniec, który w każdéy okoliczności, „chcąc siebie ważnym robić i prywatnym swoim widokom dogadzać, unosząc się za powiewem wiatru i za modą, wykrzykiwał — i teraz „wykrzykuie *Narodowość*, a nie rozumieiąc na „czém ona zależy, chce wady i szkodliwe przesądy, sobie lub komu dogodne, pod narodowość podciągnąć: słowem nie może bydź patryotą prawym, kto pierwszych powinności „człowieka i obywatela nie dopełnia."

Co do wierzycielów w naszym kraiu, na dobrach ziemskich summy zabezpieczone maiących, którym stronnicy moratoryyni pyszny tytuł kapitalistów nadaią, (lubo téy klassy, iaka się w obcych narodach znayduie, w naszym kraiu rolniczym nie masz), są to rodacy *rządni właściciele*, albo *dawni właściciele*, którzy przy przedaży dóbr swoich, ułatwiaiąc wypłatę kupuiącemu, część należytości na dalsze zostawili przeznaczenie, albo są *uboga, pracowita, rolnicza szlachta*, po dzierżawach chodząca; albo są *wdowy* których posagi na dobrach ziemskich zabezpieczaią, albo *osierociałe dziatki*, albo *pracowici rzemieślnicy lub czynni kupcy*, albo nakoniec *instytuta publiczne*, *kościelne*, *klasztorne*, *szkolne i szpitalne*.

Zbiia daléy autor trwogę rozsiewaną przez

stronników moratoryynych względem przemiany właścicielów ziemskich, i próżny postrach o narzekaniu dłużników ieśli moratorium nie będzie; a wystawiwszy marzenia moratoryyne iako *niemoralne*, *niesprawiedliwe*, *nieobywatelskie*, *niepolskie*, *antykonstytucyyne i krzywoprzysięzkie*, kończy na ogólnych uwagach, między innemi mówiąc: „Przestańmy myśleć o „moratoryum! . . . Nie trudniymy się tém, „ażeby kilku indywiduom albo iednéy klassie, „z ukrzywdzeniem drugich daleko liczniejszych „mieszkańców (*bo każdy dłużnik ma przynay-„mniéy dziesięciu wierzycieli, iak autor na in-„ném mieyscu okazał*) z upadkiem dobra kraio-„wego i z nadwerężeniem konstytucyi, niepra-„wych napędzać korzyści . . . Mamy sposo-„bność zrzucenia z narodu téy potwarzy, któ-„rą wrogi nasze rozsiewali i rozsiewać dotąd nie „przestaią, że *Polak rządzić się nie umie*. . . . „Ah! czyż my zaczynać mamy od *tego*, przez „*co* nasi oycowie zginęli?" — Szanowny autor przeięty ważnością i świętością sprawy, wynurza na kilku mieyscach podobnie w nader mocnych wyrazach uczucia przepełnionego serca.

Takowa iest treść niniejszego pisma, napisanego iasno, dobitnie i do przekonania każdego. Zdaiący o niém sprawę, lubo nie przyymuie za prawidło rządowe *pereat mundus*, *fiat justitia*,

(ponieważ z bacznego spraw życia towarzyskiego rozbioru przekonał się, iż są przypadki w których rząd nie tylko na samą *sprawiedliwość*, ale też na *słuszność* i *ludzkość* wzgląd mieć powinien), i lubo iest za artykułem 1244 kodexu cywilnego, aby w *szczególnych i nadzwyczaynych* przypadkach dozwolone było sędziom wyznaczenie zwłoki lub rat umiarkowanych do zapłaty, wszelako w ogóle zgadza się zupełnie z autorem, iż *moratoryum powszechne* narusza własność prywatną, obala kredyt kraiowy, niszczy ziemiaństwo, rękodzielnictwo i handel, a tém samém przyprawia naród o klęski niepowetowane i trudne do obliczenia, gdyż między innemi otwiéra wrota do demoralizacyi wszystkich mieszkańców.

Jan Prawdzic Niepodobalski.

Historiae Graecorum literariae elementa. In usum lectionum conscripsit Godefr. Ern. Groddeck. *Vilnae impensis Jos. Zawadzki.* 1811 *in* 8vo 528 stron.

Nie wchodząc w obszerny rozbiór pisma niniejszego, niech mi przynaymniéy wolno będzie zwrócić uwagę rodaków, iakie za granicą o niém wyrzeczono zdanie. Gazeta literacka Jenayska z roku b. Nro 14. i 15. w szczegółach roztrząsa to dzieło, a między innemi wytknąwszy

zalety iego nad podobném, powszechnie dotąd używaném pismem Harlesa *brevior notitia liter. Graecae*, mówi że P. Groddek dzieło to do tego stopnia dokładności doprowadził, do któréy żadnemu z poprzedników iego w Niemczech, gdzie zamożne biblioteki do pracy takowéy wielkie ułatwienie podaią, doprowadzić nie udało się.

Ządane poprawy do poprzedniego Numeru Pamiętnika.

Na k. 350 wiersz 17. po słowach: *Czemuż Swistek o tém nie wiedział?* dodadź trzeba: „Dla „czegoż na mieyscu ś. p. Darowskiego Kammer-„iunkra umieścił, zwłaszcza gdy autor Nekro-„logu, godność tę imieniem *Dworzanina* wyraził?” Redaktor opuścił w owym numerze te wyrazy dla tego, iż ie poczytywał za mylne przytoczeczenie, gdyż własnemi oczyma patrzał się na *Kammeriunkra* w Nro 21 gazety Warszawskiéy; lecz maiąc sobie późniéy nadesłaną gazetę krakowską, przyznaie, iż w téy nie Kammeriunkra, ale *Dworzanina* wydrukowanego widzi.

Na k. 354 u dołu, po słowach *Cieszmy się!* dodadź trzeba: „Pamiętnik nasz kwitnie. Kilka kart zabrał niedźwiadek na swoie gniazdo. Niedźwiadek nic złego nie zrobi. W Reiu nawet iuż czytałem, iż ón naprzód liże, a potém dopiero kąsa. Wolter radzi, aby go na ranie

przydusić, a tak w lekarstwo się obróci. Ey! czy tylko zbytek imaginacyi nie iest szkodliwy? Jak Samson zabił się własną siłą, tak krytyk W. może dla siebie wygodny dom buduie: wszakże zasługuiąc się dobrze w rzeczypospolitéy literackiéy, pierwsze w tym przybytku osiągnąć powinien mieysce. I ostatnie dwa wiersze są wyśmienite. Pamiętam z powodu listka czy świstka powieść, która się za czasów Naruszewicza i Krasickiego rozeszła, i która mogłaby mi nastręczyć może przygodną choć twardą kadencyą na pieczęć tego sporu. Ale wstrzymaymy się od szermelów, nie idźmy cudzym torem. Pamiętnik powinien bawić i uczyć, a piszący nie ma prawą występować z obrębów przystoyności i rozumu."

Redaktor opuścił na ów czas te wyrazy, sądząc ie z rozmaitych powodów za mniey potrzebne do repliki autora A.

U W A G I

Nad rozprawą historyczno-krytyczną o śmierci gwałtowney Przemysława z powodu graney traiedyi Ludgarda. (W przeszłym Numerze Pamiętnika na k. 286 umieszczoną.)

Z uniesieniem prawie wyczytałem z gazety pod liczbą 55 wzmiankę o podanym układzie przez Generała Dyw. Sokolnickiego do nowey traiedyi. Naywyższy szacunek podaiącego, pochwały Pa W. S., trudności doświadczane od lat siedmiu w ułożeniu dobrego planu sztuki wyższego rzędu, wszystko niewoliło mię do niezwłocznego przeyrzenia planu i wykonania wezwań. Zawiedziony w nadziei korzystaiąc iak dotąd z cudzych i własnych pomyłek, siedziałbym spokoynie; w obawie przecięż, aby iaki młodzian bez doświadczenia nie chciał wykonywać nadaremnego zamiaru, postanowiłem wynurzyć moie uwagi nad krytyczną rozprawą o Ludgardzie i nowym układem Przemysława. Scieśniona pamięć moia w wszelkich rozumowych badaniach nie obeymuie dostoieństw, nie weźmie mi więc autor rozprawy za złe, że mimo nieograniczonego dla osoby uszanowania, myśli iey z surowością roztrząsać będę.

Ludgarda obraża dzieie, ma główny chara-

kter Przemysława im przeciwny, wykracza w podobieństwie do prawdy. Nikt temu nie zaprzecza, wszyscy się na to znawcy dzieiów i prawideł sztuki zgadzaią, sam nawet iéy autor mimo oycowskiego przywiązania, uczuł iuż zapewne powszechnie uznane wady. Nie wszyscy iednak są zdania autora krytycznéy rozprawy; dalecy od chęci zupełnego przeistaczania plann chcą widzieć Ludgardę nie dawną, nie nową, ale tylko poprawioną. Niszczyć budowę geniuszu maiącą wady zdolne do poprawy, nie radził nigdy dobry architekt, pamiętaiący iak wiele zachodu, kosztów, i chwil szczęśliwych dzieło podobne wymaga.

Czy Ludgarda z zachowaniem teraźnieyszego plann może bydź poprawiona? zachodzi pierwsze pytanie. Oparty na historycznych dowodach autor rozprawy pewnym iest niepodobieństwa. Niech się godzi rzucić wątpliwość, na zasadzie: iż nie wszystkie błędy są istotnemi sztuki błędami.

Autor traiedyi nie iest dzieiopisem. Chcieć zamknąć obiedwie w iednychże szrankach iest chcieć czytać dzieie prozą, widzieć ie wystawione wierszem. Przeistaczaiący ważne i pamiętne w dzieiach czyny nie zrobi wrażenia. Naypięknieyszy pędzel widocznego fałszu nie ubarwi, a w nayżywszém uniesieniu słuchacza obudza w nim śmiech rozkochana w Essexie sześćdziesiątle-

tnia Elżbieta, lub oburzenie samoboyca, ieden z dobrych monarchów przez zaciętych nieprzyiacioł rozsiekany. Lecz dla czegoż np. gdy sam ostry krytyk raczył powątpiéwać: czyli dwie piękne panie (Ludgarda i Ryxa) znały się z sobą? nie miało bydź wolno autorowi dramatu użyć téy wątpliwości na wystawienie nam dwóch osób tylu przeciwnemi namiętnościami i walkami miotanych? Miałoż go także obowięzywać niewymienienie w dzieiach Samborów, Kmitów, albo Erydsonów, gdy był pewny, że iak na każdym dworze mogły bydź i w ówczas intrygi niegodne podania ich późnym wiekom; że Ryxa musiała bydź przecięż od kogoś w dzieiach przepomnianego odprowadzoną. Jeżeli wszystkich podobna ścigać ma krytyka, opuszczaycie wcześnie granice nasze Kornele, Rasyny, Woltery, Szekspiry i Szyllery. Dla dzieł waszych nie masz u nas mieysca. Oyciec traiedyi francuzkiéy mimo oczywistego świadectwa dzieiów iż Fokas cesarz wschodu miał tylko córkę, śmiał mu dadź syna. Godny iego rywal, tkliwy Rasyn, nie wstydził się sprowadzić do Epiru Oresta, Pilada, i Hermionę, a całą prawie sztukę z ważnych w dzieiach osób złożoną działaniami saméy wyobraźni napełnić. Po co te, łzy, te oklaski Zairze w hołdzie niesione? wszakże ona iest zmyśloną! Ileż osób przy podobnéy krytyce zniknęłoby z obszernych reiestrów Shekspi-

ra i Schillera! O tychże samych mniemanych błędach przekonywa rzut oka na Elektrę Sofokla, Helenę Eurypida. Autorowie ci są wzorowemi, dla nich więc niechay surowy krytyk usunie gniew na połączenie Ludgardy z Ryxą, raczy przyiąć w sztuce Sambora, tém bardziéy Erydsona małą rolę graiącego, więcéy ieszcze Kmitę, o którym raz tylko nadmieniono.

Nic nie iest dziwnego że mściwy Sambor donosił monarsze o okropnym spisku. Charakter iego zły, wszyscy więc prócz króla byliśmy przekonani o fałszu. Nie może to osłabiać godności narodu ani podobieństwa do prawdy, aż w ówczas, gdy kłamstwo przez iednego wyrzeczone cały kray czernić będzie; gdy Narcyssom, Eonom, Araspom, Perpennom, lub Katylinom wierząc, potępiemy Brytannika, Hippolita, Nikomeda, Sertoryusza, i Cycerona. Uwaga ta ma służyć za odpowiedź na uwagę autora rozprawy pod literą n. umieszczoną.

Nie iestem Algebraiczną ilością, przecięż mimo mocnych nagan autora rozprawy otwarcie winienem oświadczyć, iż równe z PP. Ixami co do ogółu téy sztuki zachowuię zdanie: „*Ludgarda iest iuż dziełem znakomitém przyiemnie i wzorowo pisaném.*" Co więcéy! sam autor rozprawy iest tegoż samego zdania. Sztuka ta według niego udowodnia płodny dowcip i powabne talenta autora; ma więc piękności!

ma szczególniey akt drugi, w stosunku którego gdyby wszystkie były wyrobione, nie zazdrościłbym Francyi Rasyna. Przy takowych pięknościach nie *ulotném* lecz *znakomitém* dziełem bydź musi. Jest przyiemnie i wzorowo pisana, — zaprzeczaiący niech mi styl tkliwszy, wiersz pełnieyszy okaże. Jest sztuką wzorową, to iest nietylko wzorowo pisaną, ale i ułożoną; na to zgadzaią się wszyscy, mniéy tylko lub więcéy sztuce są przeciwnemi.

Zacni Ixowie poczytali za błąd długą niewiadomość Ludgardy o miłości Przemysława, lecz niechay raczą i ten ieszcze błąd w poczet mniemanych położyć. Jeżeli nie ieden mężulko długo może uwodzić żonę lub być od niéy wzaiemnie zwodzonym; dla czegoż monarcha nie miałby mieć w potrzebie tyle roztropności otoczyć krolowę osobami ściśle taiemnic dochowuiącemi? Ludgarda zaś z tak uymuiącym charakterem nie może mieścić się w liczbie żonek, które śledząc kroki mężów, naymnieyszym baśniom zawierzaią.

Po usunięciu wad mniemanych, następuie pytanie: W czém Ludgarda winna bydź poprawioną? Łatwa odpowiedź: w błędach które autor rozprawy wymienił sprawiedliwie. Takiemi są zaboystwo Ludgardy z rozkazu króla, zrzucenie go z tronu przez Stany, i samobóystwo na sobie wykonane. Do nich przydać ieszcze

wypada ważne błędy w sztuce: łatwe uwierzenie Samborowi o spisku knowanym, wprowadzenie oyca Ludgardy, i nagłą w końcu zmianę Ryxy. Łatwowierność uchodzi tylko w napełnionych cymbałami sztukach Kotzebuego. Co do osób wprowadzanych przy końcu sztuki, mniemam krok ten zawsze osłabiaiącym uwagę słuchacza. W młodości zgłębiam charaktery ludzi, abym wiedział komu w późnieyszym wieku zawierzyć; równie w pierwszych scenach poznaię osoby, bym daléy walki ich mógł gruntównie uważać. Przybysz w ostatnich aktach rwie omamienie, i niżeli poznawać iego charakter wolałbym go raczéy puścić za kulisy wraz z wszystkiemi parterowemi gadułami. Nagła nakoniec zmiana miłości maiącéy wzaiemność w nienawiść zaciętą, iest przeciwna naturze, w tym zaś przypadku i dzieiom.

Jak poprawić te błędy? niepowinienbym odpowiadać — wyrwawszy bowiem przypadkom myśl iaką autorowi dramatu, i na iego gniew ieszcze zasłużyć mogę. Po ścisłéy iednak rozwadze dostrzegłszy, iż dziesięciu ieszcze drogami z korzyścią plan Ludgardy skierowany bydź może, pewny iż geniusz autora nad poziomą tkaninę, wyżéy twórczą wyobroźnią uniesie, dla przekonania nadewszystko iż plan ten zupełnéy zmiany nie wymaga, następny rys popraw wymieniam.

Pierwszym z porządku błędem iest łatwe uwierzenie Samborowi; wypadałoby tu zrobić Przemysława równie iak w ciągu sztuki roztropnym. Jego K. Mość nie wierzyłby natychmiast poufalcy, ale za to N. Pani ufna bliskiéy pomocy oyca, pewna miłości ludu, kochaiąca męża, i przekonana już o miłostkach, mogłaby przybyć w celu zwrocenia go sobie. . . . . . Mnieysza o pole do tkliwego dyalogu, co do saméy rzeczy zaczyna się zwykle od westchnień, od łez; król przecież pamiętny na spisek, nie daie się zmiękczyć, przychodzi do wymówek. Ludgarda doświadczaiąc wszystkich sprężyn dla zjednania sobie męża i wydźwignienia go z przepaści, nad którą stoi: wystawia mu niechęć poddanych, swoię u nich miłość i gotowość ich do wsparcia niewinnéy strony. Tu dopiero Przemysław utwierdzony w podeyrzeniach, wydaie rozkazy w celu ukrocenia zuchwałych, a Samborowi straż nad krolową zleca.

Wyżéy iuż oświadczyłem niechęć poznawania w ostatnich aktach Henryka. Pocóż go nam sprowadzono na scenę? czy żeby zwiększył liczbę osób? Geniusz nie potrzebuie ich dla prowadzenia rzeczy. Jak miło widzieć w sztukach Alfierego i w oyczystym nawet Bolesławie Smiałym, wszystko odbywane bez innych świadków, prócz przybyłych za pieniądze. Czy żeby nad nieszczęsną ubolewał królową? mógł

się

się na nas autor spuścić, wszak nie kamienne mamy serca. Moglibyśmy się więc obeyść bez Henryka; kiedy iednak w poprzednich aktach pełno iest nadziei o iego przybyciu, niech przybędzie pod Poznań z woyskiem i sprzymierzonemi, niech żąda Ludgardy.

Ta zmiana iest zasadą zniszczenia innych błędów. Król rozkazuie odpowiedzieć Henrykowi iż nie wyda mu córki, chęć mniemana buntu usprawiedliwia odpowiedź. Stąd pewna walka Odchodząc król zaleca Samborowi, aby w razie przegranéy wszelkich użył środków, byle Henryk Ludgardy nie dostał.

W piątym akcie walka za sceną między woyskiem Przemysława i Henryka. Nałęcz wraca ranny, opowiada bliskość prézegranéy, Sambor utaiwszy zamysł biegnie zamordować Ludgardę.

Król z zwycięstwem wraca z bitwy. Zaręba który ochronił mu życie, ranny Nałęcz przypominaią Krolowę, proszą o iéy wolność i odesłanie oycu. . . Wspaniały Przemysław chce to wykonać na prośbę, do czego go pogróżki znaglić nie mogły. Tu Zaręba prosi o przebaczenie że iuż sposób uwolnienia potaiemnie krolowéy ułatwił. Zyskawszy darowanie winy biegnie po krolowę, zastaie ią zamordowaną, a Sambora po mocnéy obronie zakłutego od tych, którzy na rozkaz Zaremby krolowę uwolnić mieli. Wraca

do króla. W tém nadchodzi Ryxa, wiadoma śmierci Ludgardy, powstaie przeciw królowi z gwałtownością iaką autor w sztuce oddał; widząc iednak rozpacz króla i oburzenie ludu, czuie przemagaiącą miłość, chce żyć i umierać z kochankiem. Sambor umieraiący wyprowadzony przekonywa o niewinności króla, który nakazuie pogrzeb i modły, odkładaiąc ślub z Ryxą.

Układ ten zapobiegłby błędom zarzucanym; byłby może zarodem innych, lecz nie w gruncie przynaymniéy rzeczy. Jeżeli w drobnych okolicznościach nie iest zgodny zupełnie z dzieiami, prosiłbym (*iak niegdyś Kornel*) uczonych słuchaczów, aby dla własnéy zabawy mniéy czasu nad wyszukiwaniem uchybień trawili. Któżby proszę pamiętał, że żaden z Wacławów nie mógł mieć zaręczonéy Ryxy? teraz niknie omamienie, autor musi nowe kazać z kim innym odprawić zaręczyny, chociaż podobna wolność bez porównania iest mnieyszą, niż wskrzeszenie Oresta zwarłego lat kilkanaście pierwéy w Elektrze Krebillona, na co iednak nikt przy czytaniu ani wystawieniu sztuki nie zważa.

Oświadczyłem na początku, iż rzucę uwagi nad nowym układem Przemysława, dopełniam obietnicy.

Akt Iszy taki iakim iest w treści mógłby stanowić zawiązanie sztuki.

Drugi akt winien rozwijać intrygę.

Que le trouble toujours croissant de scene à scene,
A son comble arrivé se debrouille sane peine.
L'art poétique de Boileau.

W ułóżeniu aktu 2. przepomniał zaraz autor o tém ważném prawidle. Jakiż postęp sztuki w widzeniu Przemysława w domowém i poufałem życiu? Zgadzam się na podobne odrębne wystawienia w niemieckich familiinych obrazach (*Familien-Gemählde*) lecz nigdy w sztuce wyższego rzędu, maiącéy ciągle zastanawiać i bawić.

Oczekiwania, domysły, turnieie, przygotowania do uczt szumnych, zapełniły szczęśliwie akt trzeci, lecz nie sztukę, w któréy zawsze próżne pozostanie mieysce. Nikt przeciwnikom króla od 1. aktu wniyść do kraiu nie wzbraniał; byli w nim, mieli otwarte domy Nałęcza i Zaręby, na cóż więc maskowego szukać balu? aby z niebezpieczeństwem zwierzali się powodów zemsty i zamiarów, których chętnie słuchacz iest powiernikiem w akcie pierwszym, w trzecim zaś widzem przeszkód i działań być pragnie.

Na początku planu aktu 4go, sam autor pewny był potrzeby zaostrzenia ciekawości, i użycia wszelkich sprężyn. Nieszczęściem w samym układzie nic tego nie widać. Wystawienie obyczaiów dawnieyszych wieków, nie stanowi samèy

sztuki, iest célem ubocznym, i bardziéy zostawionym dla pisarzy dzieiów. Któż przeszkodził wykonaniu dawnych układów, że spiskowi nowe ogłaszaią? Szarańcza domysłów z trzeciego aktu nie opuszcza i czwartego. Natrącanie przez królowę naypięknieyszych dworu kobiet musiał autor omyłką umieścić, iakżeby to bowiem w traiedyi odbiiało? nie wiem nakoniec iak tamby znaleźli mieysce z wnioskami magnaci, pochlebcy, oboiętni; to tylko wiem, iż równie cały ten akt iak poprzednie nie ma naymnieyszéy intrygi. Od pierwszego do ostatniego wiersza planu, iesteśmy powiernikami spisków, nikogo nie widząc przy królu któryby zuchwalców zapędy wstrzymywał. Są dwie strony, lecz iedna z nich iest bez ruchu, druga działać nie potrzebuie.

Ktoby nie umiał historyi kilku panowań, życzyłbym mu zostać na akcie piątym ułożonéy sztuki; lecz gdy w słuchaczach krytyk dawnéy Ludgairdy widzi tak dalece obeznaymionych z dzieiami, iż ci nie maią przebaczać naymnieyszéy chronologicznéy omyłki, możeż pragnąć, aby przybywali na teatr słuchać kursu historyi narodowéy? Naytkliwszy i naypięknieyszy monolog chociaż gieniuszem Shekspira natchniony, całoaktowy, wypędziłby niezawodnie słuchaczy; cóż dopiero, gdy on o obcych sztuce rzeczach, zatargach możnych, łupiestwach, Swaronach, Zie-

mowitach, Mendogach, Goworkach ma nas obiaśniać? Przed Eschilem ieszcze, występował na teatr autor dla opowiadania bohaterskich czynów; po tylu przemianach doskonalących sztukę dramatyczną, mamyż ią zwracać do pierwiastkowego stanu? naylepszym w tym monologu uważam sen; Przemysława poszedłby tylko w ślady widzów, bo co do następnego szczęku oręży, możeby ten króla przebudził; lecz co innych, po wymordowaniu na próżno uwagi, iużby pewno nie ocucił.

Pan W. S. chwalił autora planu z niepospolitego geniuszu do traiedyi na zasadzie kilkudziesiąt wierszy napisanych, gdy Przemysław wpatruiąc się w Leszka czyny iego nekro ogiem wieńczy. Co do mnie, otwarcie powiem, iż wiersze te do traiedyi są słabe, maią cechę pośpiechu.... Prośmy (*ieżeli wolno*) Osińskiego i Wężyka, niech przecięż nie na próżno się do nich uśmiecha Melpomena, nie spuszczaymy oka z Kropińskich, Hoffmanów, Felińskich i Chodkiewiczów, aby nie ustali w obranym zawodzie! kto może z nich, niech łączy hołd winny Marsowi i Melpomenie; lecz kto lat kilkadziesiąt walcząc za naród, zagłębiony w surowszych umieiętnościach nie miał czasu roztrząsać powabnych, nie zachęcaymy go do wystawienia dzieł Bohaterów, niech im samym równy, służy nam i poźnym wiekom za wzór w każdym wypadku, gdzie na-

ród ukochany krwi i poswięcenia wymagać będzie. Wielbiemy niespracowanego Roszelli zdobywcę, czciemy zaprzątnionego dobrem kraiu Ministra, lecz Richelieu ile rywal Kornela będzie zawsze wzorem ułomności.

W tylu myślach przeciwny Panu W. S. zgadzam się iż ma Jenerał Sokolnicki czasem wiersz szczęśliwy, takim iest następny:

Wstrzęsły się bramy niebios i piekieł podwoie,
Po trzykroć na swym grzbiecie przez płynne nawały
Ziemia postać zmieniła, runęły i skały.
Zniknęło sto narodów, z niemi ięzyk, stroie;
Tysiące nowych istot zastąpiły dawne,
Wszystko się ieszcze zmieni, proroctwa są iawne,
Lecz nikczemnych podchlebców nie wygasną roie.

O gdyby tak zamożnego rodu nie chciano zwiększać mnóstwem źle zastosowanych i niezgrabnych pochwał, nie byłby znaglonym szczęśliwy w samotności młodzieniec stawać w obronie prawdy. Kiedy iednak surowém roztrząsaniem kogożkolwiek obrazić może, nie chce zabierać gniewliwym czasu w śledzeniu nazwiska autora, pewny owszem każdego swoiego kroku, powyższe uwagi podpisem stwierdza.

Alexander Kożuchowski.

List do Redaktora Pamiętnika.

Z Przytyka w Woiew. Sandomirskiém 15. Lipca 1816.

W Numerze 19. Pamiętnika Warszawskiego na k. 380. uwiadomiłeś W-Mość Pan uczoną Publiczność, iż miałeś nadesłaną sobie rozprawę *O szkodliwym wpływie nauk matematycznych na naukę religii.* Jakiekolwiek są powody, dla których rozprawa ta w Pamiętniku W Mość Pana nie znalazła mieysca, pewnym iestem iż nie ieden ze mną żałować będzie że téy osobliwszéy rozprawy nie miał sposobności przeczytać. Żeby iednak nie rozumiano, iż tylko w Polszcze znayduią się ludzie, którzy w tém wszystkiém upatruią niebezpieczeństwo dla czystéy moralności, czego sami nie znaią, lub co poięcie ich przechodzi, upraszam W Mości Pana abyś w Pamiętniku swoim umieścił następuiący wyiątek z historyi Matematyki.

„Doktór *Berckley* Biskup *Cloynski* autor osobliwszéy rozmowy między *Hilasem* i *Philonousem*, w któréy usiłuie zaprzeczyć bytności ciał, dosyć wyćwiczony w sofistycznéy metafizyce, roku 1734 podniósł sztandar przeciwko Newtonowi

i Jeometrom używaiącym iego kalkułu. Wydał naprzód małe pismo pod tytułem: *The minute Pilosopher*, to iest: *Mały Filozof*; potém drugie pod tytułem *The analyst etc.* to iest: *Analista czyli rozmowa z Matematykiem* i t. d. W dziele tém utrzymuie, że ieometrya iest przeciwna religii, że ieometrowie są niedowiarki, że Newton sam siebie nie rozumiał i t. d."

„Pretensye tak śmieszne mogłyby tylko służyć ku zabawie ieometrom, gdyby dowcip autora, iego biegłość w metafizyce sofistyczney, i talenta innego rodzaiu nie nadawały mniemaniom iego nieiakiéy wagi w oczach pewnéy publiczności. Dla téy przyczyny wielu ieometrów wzięło się do obrony kałkułu Newtona, a nawet reputacyi religiynéy matematyków. PP. *Middleton* i *Smith* obadway Professorowie w *Cambridge*, pod nazwiskiem pożyczaném *Philalethes Cantobrigiensis* wydali pismo pod tytułem: *Geometry no friend to incredulity*, to iest: *Jeometrya nie sprzyia niedowiarstwu, czyli obrona P. Izaaka Newtona i Matematykow Angielskich, w Londynie* 1734, w którém gromią doktora *Berckley* równie orężem śmieszności, jak mocą gruntownego przekonania. Wkrótce potém zjawiły się dwa inne pisma; iedno przez P. *Wilson* professora matematyki w Dublinie, pod tytułem: *Obrona zasad kałkułu etc.*, drugie przez P. Beniamina *Robins*, pod tytułem:

Discourse concerning the nature and certainty of Sir Isaac Newton's Method of fluxions etc. to iest. *Rozprawa tycząca się natury i pewności Metody Fluxyy P. Newtona etc.* w Londynie 1735. *8vo.*" *Hist. des Mathem. par J. F. Montucla. Paris* 1802 *tom III. p.* 117.

Jeżeżeli autor rozprawy *O szkodliwym wpływie nauk matematycznych na naukę religii*, iest gorliwym przyiacielem prawdy, o czém nie godzi się wątpić, nie omieszka zapewnie postarać się o dzieła wyżéy wspomnione, osobliwie o dzieło *Geometry no friend to incredulity*, ażeby dowody swoie z odpowiedzią obrońców matematyki porównawszy, mógł tém łatwiéy osądzić, czy ma przy zdaniu swoiém o icometrach pozostać, czyli téż je na łaskawsze i bardziéy miłością bliźniego tchnące zamienić; co tém iest rzeczą dla niego potrzebnieyszą, że pisząc w téy saméy materyi w któréy pisał doktór *Berckley*, mógł się z nim w wielu punktach zgodzić, a może nawet miał go za przewodnika w układaniu rozprawy swoiéy: bo teraz dosyć często przytrafia się niektórym literatom cudze rzeczy udawać za swoie; iak tego mieliśmy nie dawno przykład, w liście umieszczonym w Gazecie Warszawskiéy, którego autor donosi publiczności postrzeżenia i uwagi swoie *nad przesądami wieyskiemi w Polszcze*; gdy tym czasem te same uwagi z dzienników zagranicznych wyięte,

znayduią się w numerze 44: Pamiętnika wydawanego w Warszawie roku 1804. przez ś. p. Franciszka Dmochowskiego, na karcie 1(2. z niektóremi tylko odmianami: iak *np.* Autor listu umieszczonego w Gazecie Warszawskiéy prypisuie te przesądy ludowi wieyskiemu w Polszcze; w Pamiętniku zaś Dmochowskiego, iako też w dziennikach zagranicznych napis uwag tych iest następuiący: *Przesądy wieyskie w Anglii.* Lecz wracaiąc do rzeczy, może mi autor wzmiankowanéy rozprawy poczyta za złe, że bez słusznych powodów posądziłem go o kradzież literacką. Lubo pisma iego nie czytałem, pewny atoli iestem, że i on bez słusznych powodów posądził ieometrów o niedowiarstwo. A zatem posądzenie za posądzenie. *Nolite judieare et non judicabimini.*

SWISTEK KRYTYCZNY.

Sen, osobliwsze wysłowienia, list, Doktór Pończoszka i inni.

Chcieycie zważyć na co się człowiek wystawia za to, że śmie raz w miesiąc powiedzieć Publiczności kilka prawd niewinnych! Niech wskaże, a to iak naygrzeczniéy, iaką niezręczność, pomyłkę, niedorzeczność, płaszczyznę, o pierwszeństwo w których walczyć zdaią się pewni Pisarze, iużci nayнierozsądnieyszym, nayniesmakownieyszym, naygrubszym, wraz nayzłośliwszym z ludzi iestem.

Znaną to iest oddawna prawdą, że ludzie prawdy nie lubią; prawie każdy z nich radby mieć pochlebców, prawie każdy rzuca kamień by zawalić studnią z któréy się głos iéy odzywa; mianowicie co do literatów, iest to rzeczą tak pewną, że niepodobna dziesięć wierszy o czémkolwiek bądź napisać, żeby nie zbuntować przeciw sobie dwadzieścia miłości własnych, a to nawet tych ludzi, o których piszący nie myślał, a co skromnie mniemaią że się niemi świat cały zaprząta.

Jednemu tedy z tych Ichmościów, JMPanu Zawilskiemu śniło się niedawno, iż order Smorgońskiego Niedźwiadka wisiał na szyi iego: zer-

wał się ze snu, ubrał czém prędzéy, wypadł na ulicę, gdzie mnie pierwszego z znaiomych napotkał. Dokąd idziesz, rzecze, przyiacielu? — Do ogrodu Saskiego. — Tak rano? — biorę wody. Ale WPan? — Strawić nie mogę świstka. Sen okropny przeraził mnie nocy dzisieyszéy, zdało mi się żem był na zgromadzeniu naszych przyiaciół, gdzie tak górno mówiono, i tak szczytną polszczyzną że iéy zrozumieć prawie niepodobna było; w tém wiatr drzwi otworzył i wniósł świstek, na który zrazu mało kto uważał, ale ten powoli rosnąc, rosnąc i rosnąc, zamienił się w wielkiego Smorgońskiego Mistrza, i nam wszystkim order Niedźwiadka na szyię powkładał. Jak wryci staneliśmy na tak niesłychane zjawisko. Po skończonéy ceremonii, zniknął ten dziwotwór, a dudy, fuiary, grzechotki, tak się hucznie odezwały, żem się na ten hałas obudził przerażony i potem zimnym okryty. Przebóg! Mości Panie, okropną sen ten iest wróżbą: ach! widzę widzę, że złość piekielna wynalazła ten szyderski sposób ochydzania wielkich prawd filozofii naszéy.

Uspokóy się, rzekłem, móy kochany Panie, nie tylko wszystkie świstki, ale razem wszyscy mędrcy na świecie nie zaradzą temu, by ludzie nie dziwili się i nie wierzyli naywięcéy temu, co naymniéy zrozumieć mogą. Nadaremnie zacząwszy od Sokratesa pracowali około tego naywięksi filozofowie, by zwrócić ludzi do zdrowego rozsą-

dku; że rzecz ta iest niepodobną, co się dziś dzieie dowodzi; day więc WPan pleść Swistkowi co mu się tylko podoba, i śmiey się z próżnych usiłowań iego. — Nie ta iest, odpowie, moia obawa, nic ia się w ogólności dla naszego nie obawiam systematu, ale w szczegolności, nie iestże to rzeczą okropną, żeby człowiek przyzwyczaiony do wyższego rzeczy porządku, i stosownego do nich ięzyka, słowem ten co z górnéy filozofii posady sądzi i mówi o rzeczach, za złego i niezrozumiałego uchodził pisarza, i zamiast poklasku, śmiech odnosił w nagrodzie, a to dla tego, że się tak Swistkom, a raczéy Swistakom podoba, którzyby chcieli aby im wszystko iak łopatą w głowę kładziono?

Wtym gdyśmy doszli do ogrodu Saskiego i na pierwszéy usiedli ławce, Pan Zawilski pismo iakieś dobył z kieszeni. Zadrżałem na ten widok, lecz widząc że się na iednéy karcie kończyło, uzbroiłem się w cierpliwość, połknąwszy ku iéy wzmocnieniu szklankę selcerskiéy wody. Otóż, rzecze, kilka górnych wysłowień które wyciągnąłem z dzieła iednego z naymocnieyszych naszych pisarzy; miarkuy WPan, iakaby to szkoda była, gdybym z nich w pismach które wydać zamyślam nie korzystał, przez obawę uiszczenia się snu moiego? — byłabyto, odpowiedziałem, słabość niegodna tak wielkiego iak WPan filozofa. Lecz czytaymy:

Pokarm poznawalny dla materyalizmu, iest iego całkowite uźwierzęcenie; — Cóż mówisz? — Pięknie. — Niemożemy myśleć o żadnym powiedniku nie myśląc razem o iego opatrzniku; a tóż? — ślicznie. — Siła rozumowania samą tylko bezwarunkowością i zaokrągloną umieiętnościową całością utrzymana bydź może; cóż ci się o tém zdaie? — Przednio. — Niektórzy świętomędrcy usadowieni w niezmierzonéy badań krainie, przekroczywszy właściwy działalności zakres, uiednotnili zasady poznań — Wyśmienicie. — Promień badawczy obaliwszy swym blaskiem ten niczościwy widzialnego kraiu zakresik, odłamuie się, pada skąd wyleciał, i w zawodzie rozumowego ogniska, iak iskra elektryczna w gazie wodorodnym, rozpościera promienie — Nieporównanie. — Jakżeż mało ludzi których życie mogłoby się nazwać przechadzką do kraiów człowieczeństwa wchodzącą? — Dziwnie. — Odkryć nigdy niewidzialne ani upadalne postępowania zasady. — Gdy mi na epitetach zbywać zaczęło, kiwnąłem głową. — Wątpliwość iest kłębem siły rozumowéy téy niebieskiéy Aryadny. — Znowu kiwnąłem głową iak chińska pagoda. — Godłować siłę myślalną przez siłę roślinnego uorganizowania — Uderzam ręką w czoło. — Postacio — zmienna fizyczność ciałowego iestestwa i promienie umieiętnościowego słońca. — Tęgo. — Ciemnonocne niewiadomości z iasnorodnemi prawdami. — Nie można lepiéy. — Zachwytne godłowanie świata umysłowego

— Paradnie. — Pogrążać się w burzliwych nurtach uzwierzęcenia namiętnościo-palnego. — Doskonale. — Poznania nacechowane dostatecznością podmiotowych i przedmiotowych powodów. — Wybornie. bravo, bravo, bravo, rzekłem klaskaiąc rękami, beśmy iuż na końcu byli. Ucieszony Zawilski rolą Chwalskiego, którą na siebie wziąłem, bym go się pozbył czém prędziéy, obdarzył mię temi sławnemi wyiątkami, któremi ia cię czytelniku nawzaiem obdarzam.

Gdym wrócił do domu i zaczął myśleć o odpowiedzi tym, co mnie tak dowcipnie w ostatnim Pamiętniku uczcili; odebrałem list następuiący co ze wszystkiém zmienił przedsięwzięcia moie, a za który z serca pisarzowi iego dziękuię.

Mości Panie Swistku!

Lubisz WPan, iak widzę innym szczerze prawdę mówić, pozwól bym ci ią nawzaiem powiedział, a to na dowód ile ten przymiot w nim szacuię.

W ciemie WPana nie bito, przecież w pewnym względzie postępki iego nie są trafne. Jakiż sobie WPan cel zamierzasz w swarach z ludźmi, których nigdy o niczém przekonać nie zdołasz? Miłość własna iest ślepą; ma ona zawsze coś do powiedzenia; tam nawet gdzieby na milczeniu zyskała.

Uderz w stół (iak mówi stare przysłowie) a wnet się odezwą nożyce. Ledwieś WPan wyrzekł słowo orderu Smorgońskiego Niedźwiadka, iuż ci go nie ieden widział wiszącym na szyi swoiéy, i tak przeciw niemu powstał, że sobie na niego zasłużył. Wierzay mi WPan, zostaw o tém sąd publiczności, ona każdego na mieyscu swoiém postawi, i komu należy, przypnie niedźwiadka.

Dotąd szpiegowano tylko niedorzeczności po książkach, gdzieindziéy służyło im powszechne prawo obywatelstwa. Literatura ma niewątpliwie swoie obłąkania, lecz świat ma szaleństwa które nie należą ni do wiérszy ani do prozy; i by się rozśmieszyć iakiém głupstwem, nie zawsze nam czekać należy by drukiem ogłoszone było. Dałbym chętnie pokóy pisarzom naszym i wszystkim bazgraczom na świecie, bym natomiast rozweselił czytelnika tysiącznemi przesadami i śmiesznościami, których świat iest pełnym i z których powiększéy części składa się pasmo życia ludzkiego.

Wreszcie, móy Mospanie Swistku! baw nas WPan swoią Akademią Smorgońską, baw nas Chwalskim, baw nas Szczerotynim, i tylu innemi przedmiotami, które, iak rzekłem, masz pod ręką; bo gdzie tylko okiem rzucisz, znaydziesz przesądy, przywary, śmieszności. Lecz przebóg! porzuć te swary, które przekonać nie zdołaią

mo-

mocnieyszéy nad wszystko miłości własnéy, a znudzić, gdyby też naydowcipieysze, Publiczność mogą.

Słyszałżeś kiedy Mości Swistku o Doktorze Pończoszce? Był to ieśli się nie mylę Fizyk któregoś z Popielów. Opowiem WPanu osobliwsze iego zdarzenie, które się dla niego lepszą stać może przestrogą, niż wszystkie porady moie.

Doktor tedy Pończoszka sławny mianowicie leczeniem obłąkanych, przybył do Kruświcy, i znalazł tam szpital szalonych osobliwszego rodzaiu: ieden się z nich królem, drugi cesarzem, ów papieżem mniemał; ten uczonym, tamten wielkim pisarzem, inny człowiekiem pełnym smaku i t. d. i t. d. zgoła ci szaleni, w uroieniach swoich nayszczęśliwszemi z ludzi byli. Nasz doktor rozpoczął z niemi zwykłą grę lékarską, to iest: chybił — trafił. Już z parę tych wielkich ludzi wyprawił *ad Patres*, kiedy nakoniec na takie natrafił lekarstwo, że ich wszystkich w dniu iednym wyleczył. Uwiadomia o tém publiczność, i wśrzód iéy poklasków tryumfuiący do szpitala udaie się, lecz zamiast wesołości która tam zwykle panowała, znayduie smutek i rozpacz. Ten go się pyta, co zrobił z iego królestwem, tamten co z iego cesarstwem, ów w co się obróciła głęboka iego nauka, inny gdzie się podział wyborny smak iego; nikt mu nie dziękuie, wszyscy na doktora powstaią, wszyscy żą-

daią by im wynagrodził ich straty. Od wymówek przyszło do czynu, iuż nie iednego sławny doktor oberwał guza, kiedy z biedą tylnemi drzwiami wymknął się z szpitala.

Takie to zdarzenie Mości Panie Swistku iest u nas początkiem przysłowia: Doktór Pończoszka. Cóż tedy WPana czeka, gdybyś nawet przekonał (co iednak niepodobném sądzę) pewnych wielkich ludzi że niemi nie są? oto los i imie Doktora Pończoszki. Bądź więc WPan Swistkiem, a ieżeli możesz, zabawnym Swistkiem, bo dość mamy sławnych doktorów, którym wreszcie dowiódł Augustynek że nic nie umieć, iest bydź pierwszym, bo naylepiéy płaconym doktorem.

Zamknął mi usta list ninieyszy, dla tego porzucaiąc wszelkie swary, słów tu kilka dodam o doktorach co mi się właśnie nawinęli pod rękę.

Stryy móy uczony JP. Bonifacy Swistek, kiedy się tak podobało naturze, zdrowym się urodził, a ia nieco słabowitym; ón nigdy nie używa lekarzów, ia z niemi zawsze mam coś do czynienia. Stryy tedy móy iest przekonanym, że ia nie na żadną chorobę, którey podług niego nikt z rodu Swistków podlegać nie powinien, dla tego że ón żadnéy nie zna, lecz że iedynie na lekarstwa choruię, tak do mnie niedawno na piśmie rzecz uczynił.

„Kochany synowcze! porzuć lekarzów a zdrów iak ia będziesz. Dla twoiéy przyiaźni przeczytałem

niedawno Boerhawa i innych wiele tym podobnych baśni. Otóż wyrok holenderskiego Eskulapiusza o wspól braciach swoich:" Jeżeli rozważemy dokładnie dobrodzieystwa, które świat odebrał od iakiego półtuzina synów Eskulapiusza, a złe które wyrządziło od początku sztuki rodzaiowi ludzkiemu niezmierne mnóstwo doktorów, przekonamy się, iżby było daleko korzystniéy dla świata, gdyby nie miał był nigdy lekarzy." Mamy tedy *confidentem reum*, i ważny nader assumpt, do manifestu mego przeciw lekarzom.

Uważano oddawna, że tylko iest iedna droga prowadząca do życia, a tysiączne ku wyysciu z niego; odeym woynę, i sztukę lekarską, a zamkniesz przynaymniéy przez połowę śmierci podwoie.

Utrzymuię oddawna iasną podług mnie prawdę, któréy wreszcie żyiącym iestem dowodem, iż prawie nie masz chorób w naturze, i że one nie maią innego źrodła iak tylko naszą niewstrzemięźliwość, biorąc to słowo w nayobszernieyszém znaczeniu. Nie urodziłem ia się, iak mniemasz, mocnieyszym od ciebie; iednego rodu iesteśmy, przecież nigdy chorym nie byłem i doszedłem wieku, w którym, iak mówi Montaigne, umrzeć nie można, iak tylko śmiercią. Jakiegoż ku temu używałem lekarstwa? iadłem kiedym był głodny, piłem gdym pragnął, spoczywałem gdym był znużony.

Naymocnieyszy zarzut moralny, który można przeciwko sztuce lekarskiéy uczynić, wynika podług mnie z niestałości iéy zasad: w rzeczy, ileż mamy systematów różnych od Hipokratesa aż do doktora Galla? Molier którego maska komiczna dała schronienie rozumowi i rozsądkowi stroniącemu od tylu szalonych, utrzymuie: „że léki są iednym z naywiększych błędów które istnieią między ludzmi." Co do mnie nie znam podania któreby matematyczniéy udowodnić można. Przytoczywszy ci świadectwo o nim Boerhawa, przytoczę ci ieszcze Guy - Patyna iednego z lekarzy nayuczeńszych i naydowcipnieyszych XVII. wieku, który utrzymywał: że Fizyologiia, Patologiia i Splanchnologiia, nie są iak tylko dodatkowemi częściami umieiętności, któréy gruntem iest Szarlatanologiia.

Sztuka lékarska zawsze iedną była, z czasem się tylko zmieniły śmieszności lekarzy. W wieku XVI, ich umieiętność ściśle łączyła się z Chiromancyą i Astrologiią. Leczyli oni wtedy, lub udawali że leczą, za pomocą planet i kabalistycznych znaków. Krwi hoyne puszczanie, zawłoki, bańki, były ich zawołaném lekarstwem; przecież pod ich ręką przodkowie nasi, iak powszechne chce mniemanie, w czerstwości dłuższego od nas dochodzili wieku.

Późniéy nieco lekarze nabrali więcéy powagi, a ta właśnie powaga śmiesznemi ich uczyniła.

Toga doktorska i niezmierna peruka, którą przyswoili około tych czasów, ukończyła ich zmianę w teatralne osoby, które tak pociesznie na scenie Molier wystawił.

Za moiéy młodości znikły wielkie peruki, i iak ich wtedy zwano trzechmłotkowe nastąpiły. Czarna axamitna suknia, pierścień dyamentowy, i wysoka trzcina z złotą gałką, były oznakami doktorskiéy godności. Uważay, żem nigdy nie widział doktorów w polskim stroiu, choć w nim kilku dobrych znałem felczerowie, których sztuka iest daleko zetelnieyszą i użytecznieyszą niż lekarzy, co dowodzić zdaie się, że do wąsów i kontusza, iest przywiązany pewny rodzay dobréy wiary i rozsądku wcale dla nich zaszczytny.

Po wymuskanych doktorach, którym winniśmy spazmy, wapory i tego rodzaiu modne kobiet choroby, nastąpili Eskulapiuszowie Niemieccy, léczący wszystkie choroby elektrycznością, galwanizmem, magnetyzmem, a co lepsza starém winem; lekarstwo, które, niech mi wybaczą, oycowie nasi dobrze przed niemi wynaleźli. Ci tedy Teutońscy doktorowie w powierzchownéy swoiéy postaci wielką udawali prostotę. Suknia ich obszerna, była zwykle koloru ciemnego, z góry na dół zapięta nakształt kwakroskiey, a peruka okrągła bez pudru, cały ich stróy składała.

Dzisieysi w fraczkach i z ostrzyżoną chodzą głową; a choć nic w nich nie oznacza doktorów,

mniemam że nie są mniéy od dawnych uczeni, a nawet przyznaię, że coraz wzrastaiąca massa doświadczeń, mogła nieco zmnieyszyć niepewność ich sztuki, lecz ten przybytek iest tak mały, że go mam za milionowy ułomek."

Przyznam ci się czytelniku, że te uwagi stryia mego, nieco na mnie wrażenia sprawiły, i żem prawie przez miesiąc nie widział się z moim rozsądnym doktorem. Przecież, gdy mnie mocno bok zabolał, musiałem się pokornie wrócić do niego. Zapisał mi plaster, który mi iak zwykle, wnet pomógł. Przełożyłem mu zarzuty stryia mego, ón mi śmieiący się odpowiedział: „Nie żyiemy w wieku cudów; są słabości znane, i prawie pewne na nie lekarstwa: w złożonych i utaionych chorobach szukamy na nie natrafić, i w tém nauka i doświadczenie nasze daie nam nieco nad innemi ludźmi korzyści. Kto żąda cudów, niech iedzie do Augustynka; może mu sama podróż i wieyskie pomoże powietrze. Lecz niech ostróżnie używa iego lekarstw, bo ieśli ie wielbi niektórych żyiących znana przesadność, któż wie wielu one nieboszczykom, wieczne nakazały milczenie!"

W.

DONIESIENIA KSIĘGARSKIE.

Opis starożytnéy Polski, przez Tomasza Święckiego Mecenasa przy Naywyższym Sądzie Krolestwa Polskiego; z kopersztychem. w Warszawie 1816. nakładem Zawadzkiego i Węckiego, tomów dwa zł. 15.

Tom drugi wyydzie w tych dniach z pod prassy. Dzieło to wystawia statystyczny obraz Polski starożytnéy w ogóle, a w szczegółach topograficzne i historyczne opisanie prowincyy poiedynczych i mieysc szczególnych.

Chemiia przez Alex. Hrab. Chodkiewicza. w Warszawie drukiem Węckiego 1816 roku tom 2. zł. 6.

Zamki na lodzie, albo słodkie marzenia komedya w 4. aktach. z francuskiego Pana Colin d' Harlevile. Przestosowana wierszem, przez J. L. (t. i. Jozefa Lipińskiego) wystawiona pierwszy raz d. 7. Maia 1816 na teatrze Radziwiłowskim, na rzecz ubogich. w Warszawie roku 1816. zł. 2.

na dobrym papierze zł. 3.

Początki Mineralogii podług Wernera ułożone dla słuchaczów akademikich przez Felixa Drzewińskiego. w Wilnie 1616 in 4to zł. 28

Pamiętnik Lwowski *wychodzi w dniu ostatnim każdego miesiąca. Każdy Numer składa się naymniéy z sześciu arkuszy. Cztery Numera składaią tom ieden z osobnym tytułem i spisem rzeczy. Roczna prenumerata, w księgarni Zawadzkiego i Węckiego kosztuie* zł. 54

W tych dniach ogłoszony został drukiem *Prospekt Gazety Wieyskiéy*, która wychodzić będzie w Warszawie raz na tydzień, skoro liczba Prenumeratorów zastąpi koszta papieru, druku i sztychu. Wydawcą iéy będzie *Franciszek Gross*, dawniéy zastępca Sekretarza Jeneralnego w Ministeryum Sprawiedliwości. Roczna prenumerata w ilości zł: 18. rocznie przyymuie się w Warszawie w mieszkaniu wydawcy przy ulicy Trębackiéy pod Nro 640; na prowincyi we wszystkich urzędach pocztowych taż sama będzie cena.

Na k. 474. wiersz 7. zamiast *Jest sztuką wzorową*, popraw: *Nie iest sztukę wzorową.*